

Bialskopodlaski Rocznik Łowiecki



№ 6

2018 ISSN 2353-1916

Biała Podlaska – Łosice – Parczew – Radzyń Podlaski

Szanowni Państwo, Szanowna Brać łowiecka

Rok 2018 to Jubileusz 95-lecia powstania Polskiego Związku Łowieckiego i wręcz przełomowy czas, w którym zaczynamy funkcjonować według znowelizowanej Ustawy Prawo Łowieckie z dnia 22.03.2018 r. oraz kolejny rok walki z ASF w naszym Okręgu...

W nowym Prawie Łowieckim wprowadzono wiele niekorzystnych dla myśliwych zmian ale utrzymaliśmy nasze podstawowe priorytety tj. **nadal zwierzyna w stanie wolnym stanowi własność Państwa i nadal jesteśmy jedyną organizacją prowadzącą gospodarkę łowiecką w naszym kraju.**

Serdecznie dziękujemy myśliwym naszego Okręgu zaangażowanym w obronę dotychczasowego modelu łowiectwa.

Po powołaniu przez Ministra Środowiska Łowczego Krajowego Kol. Piotra Jenocha, Zarząd Główny Polskiego Związku Łowieckiego już w pierwszej turze powołał dotychczasowego Łowczego Okręgowego Kol. Romana Laszuka a następnie zaakceptował pełny skład Zarządu Okręgowego w Białej Podlaskiej tj. Kol. ks. Jacka Guza i Kol. Jacka Szaluchę i w tym składzie nadal będziemy pracowali w nowych realiach prawnych.

Darz Bór !
Zarząd Okręgowy
PZŁ w Białej Podlaskiej



Przewodniczący
ZO PZŁ w Białej Podlaskiej
Roman Laszuk



ks. Jacek Guz



Jacek Szalucha

Patroni

Święty Hubert z lasu daje
Co kto tylko sobie życzy
Lecz kto brzydkie ma zwyczaje
To na hojność niech nie liczy.
Bo tradycja to rzecz święta
Dla myśliwskiej braci jest
I kto o niej nie pamięta
Nie ma szans na jego gest.

Eustachy też wspomaga
Polującą leśną brać
Kto od siebie nie wymaga
Temu on nie może dać.
Ale łaskaw on każdemu
Kto etyki kodeks zna
Dary lasu daje temu
Który w sercu wiarę ma.

Diana w Rzymie polowała
Jej imieniem pannę zwą
Która łowom się oddała
Zaprzędając duszę swą.

W Grecji łowców strzegła pani
Artemida w dzień i w noc
Wszyscy byli jej oddani
Wierząc w jej nadludzką moc.

Dziś już mało kto pamięta
Że u Słowian także była
Opiekunka, choć nie święta
Co w legendach starych żyła.
Imię jej Dziewanna dali
Dawni nasi praojcowie
Ona strzegła ich z oddali
By pomyślność mieli w łowie.

Taki to panteon bogów
Opiekunów, świętych jest
Którzy strzegą naszych łowów
Mając nieraz taki gest
Aby nam pod lufę wyszedł
Upragniony wielki zwierz.

Zbigniew Koziół

Spis treści

Z kronikarskiego obowiązku 2

Artykuły i wspomnienia

Z Podlasia 43

Kobylarz W. S. Gminne Chłopskie
Towarzystwo Łowieckie w Łomazach 47

Koziół Z. Dzik europejski (Sus strofa)
w języku łowieckim 51

Kobylarz W. S. Borki koło Radzyna
Podlaskiego – śladami dawnych polowań .. 53

Kobylarz W.S. Przyroda i łowiectwo
w życiu Józefa Piłsudskiego 61
Za Bugiem 63

Różności łowieckie 72

Bialskopodlaski Rocznik Łowiecki

Czasopismo miłośników łowiectwa i przyrody Południowego Podlasia

Rocznik wydawany nakładem
Zarządu Okręgowego
Polskiego Związku Łowieckiego
w Białej Podlaskiej
Rok gospodarczy 2017/2018

Adres redakcji

Bialskopodlaski Rocznik Łowiecki
ul. Szarych Szeregów 1
21-500 Biała Podlaska
tel.: (83) 343 62 75
e-mail: zo.bialapodlaska@pzlow.pl

Redaktor naczelny –
Wojciech Kobylarz (wk)
wojciechkobylarz@poczta.onet.pl
tel. 606 387 084

Współpraca: Zbigniew Koziół, Roman
Laszuk, Jacek Szałucha, Jacek Guz,
Eugeniusz Lickiewicz

Nakład 600 egzemplarzy
Zdjęcia: ze zbiorów ZO PZŁ Biała
Podlaska, kół łowieckich i zbiorów
prywatnych, Eugeniusz Lickiewicz,
Wojciech Kobylarz, Roman Laszuk,
Zbigniew Koziół, Jacek Szałucha.

ISSN 2353-1916



Warsztaty wabienia zwierzyny

Zasiadka, podchód, zbiorówka – to najpopularniejsze metody polowań. Prawdziwym wyzwaniem zmierzenia się z instynktem dzikich zwierząt są łowy z wabikiem.

W dniach 22-23 kwietnia 2017 roku Kol. Rafał Konieczny w nowym swoim domku myśliwskim zwanym „Franiówka” zorganizował kurs wabienia zwierzyny w formie warsztatów, które poprowadził Kolega Paweł Biliński, wybitny specjalista i znawca sztuki wabienia zwierząt łownych, jeden z najlepszych wabiarzy w kraju, producent wabików oraz bohater i autor filmów nt. wabienia. W warsztatach wzięło udział dwunastu adeptów tej trudnej sztuki: Hubert Fabisiak, Filip Górecki, Bartosz Jasieńczyk, Tomasz Karwowski, Rafał Konieczny, Zbigniew Koziół, Grzegorz Myć, Paweł Niczyporuk, Przemysław Sawicki, Filip Starosielec, Grzegorz Szabluk, Andrzej Wołkowicz.

Głównym tematem było wabienie rogaczy i byków jeleni, ale ciekawość uczestników nie pozwoliła zamknąć kursu na tych gatunkach. Swój epizod miało również wabienie dzików, lisów, kaczek, gęsi, a nawet jarząbków i słonek. W ciągu dwóch dni uczestnicy zapoznali się z teoretycznymi zasadami wabienia oraz budową i zasadą działania wabików. Nauczyli się rozpoznawać znaczenie głosów wydawanych przez zwierzynę podczas rui i rykowiska a także, a nawet przede wszystkim, praktycznie ćwiczyli naśladowanie głosów zwierząt. Jak się



okazało, wabienie to nie tylko wydawanie dźwięków i naśladowanie głosów zwierząt, ale przede wszystkim sztuka rozmawiania z nimi i wykorzystywania ich emocji i instynktów. Na zakończenie kursu wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy ukończenia warsztatów oraz pamiątkowe kubeczki. Chętni mogli zakupić wabiki oraz płyty instruktażowe. Serdecznie dziękujemy organizatorowi za zorganizowanie warsztatów, użyczenie miejsca oraz wspierającą kuchnię.

Tekst, foto: Zbigniew Koziół



Pielgrzymka leśników i myśliwych

17 czerwca odbyła się VI Pielgrzymka Leśników i Myśliwych Podlasia wraz z rodzinami do Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej – Królowej Podlasia.

Tegoroczna pielgrzymka była kolejną w której brali udział również myśliwi z bialskiego okręgu. Pomimo deszczowej pogody w uroczystościach uczestniczyło około 800 leśników i myśliwych z rodzinami oraz przedstawiciele miejscowej ludności. Wśród zaproszonych gości znaleźli się między innymi Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie Jerzy Sądel, Zastępca Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych Adam Kornat, członek Naczelnej Rady Łowieckiej Witold Wójtowicz, Przewodniczący Komisji Rewizyjnej PZŁ Ryszard Gierliński, Wicewojewoda Lubelski Robert Gmitruczuk, przedstawiciele duchowieństwa, władz samorządowych, straży granicznej, pożarnej, policji oraz służby więziennej.

Pielgrzymi spotkali się na placu przed Bazyliką kodeńską, skąd procesją wraz

z obrazem Matki Bożej Kodeńskiej, w asyście pocztów sztandarowych Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie, Nadleśnictwa Chotyłów, Okręgowej Rady Łowieckiej i 13 kół łowieckich z naszego okręgu wyruszyli na Kalwarię. Ze względu na deszczową pogodę uroczysta Msza Święta została odprawiona w Kościele Świętego Ducha. Oprawę muzyczną liturgii zapewnił zespół sygnalistów Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie.

Po uroczystościach kościelnych, drugą świecką część pielgrzymki otworzyli Nadleśniczy Nadleśnictwa Chotyłów Janina Giermaz i Prezes Okręgowej Rady Łowieckiej w Białej Podlaskiej Andrzej Daniluk, którzy po powitaniu uczestników przedstawili dalszy program pielgrzymki.

W następnej części miały miejsce wystąpienia gospodarzy i zaproszonych gości, którzy w swoich wystąpieniach podkreślili jak ważną rolę w ochronie ojczystej przyrody pełnią leśnicy i myśliwi. Zwrócili uwagę na współpracę obu środowisk



w zakresie działalności ekologicznej oraz kultywowania wspólnych tradycji. Następnie wszyscy uczestnicy udali się na spotkanie integracyjne na kodeńskich błoniach, gdzie zaserwowano gorące posiłki.

Organizatorami pielgrzymki byli: Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Lublinie, Nadleśnictwo Chotyłów, Okręgowa Rada Łowiecka i Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Białej Podlaskiej oraz Ojcowie Obla-ci Maryi Niepokalanej.

Tekst: Zbigniew Koziol

*Zdjęcia ze zbiorów: ZO PZŁ,
Podlasie24, Lubelski Urząd
Wojewódzki*



Konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży

Komisja Promocji Łowiectwa przy Okręgowej Radzie Łowieckiej Polskiego Związku Łowieckiego w Białej Podlaskiej wzorem roku ubiegłego zorganizowała drugą edycję Konkursu Plastycznego pod tytułem „Zwierzęta polskich lasów i pól”. Celem konkursu jest propagowanie wiedzy na temat przyrody ojczystej oraz łowiectwa wśród dzieci i młodzieży z naszego regionu. Konkurs rozpoczął się 15 maja i trwał do 23 czerwca 2017r.

W bieżącym roku do konkursu zgłoszono 10 prac wykonanych w różnych technikach. Wśród nadesłanych prac komisja składająca się z Kolegów: Dariusza

Daniluka, Marka Łysańczuka, Antoniego Sacharuka, Jacka Szałuchy i Waldemara Zienkiewicza wyłoniła laureatów, którzy otrzymali atrakcyjne nagrody książkowe o tematyce przyrodniczej i myśliwskiej. Ponadto wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy. Konkurs swoim patronatem objęło „Słowo Podlasia”.

Tekst: Zbigniew Koziol

Foto: zbiory ZOPZŁ Biała Podl.



Laureaci Konkursu w Szkole Podstawowej w Styrzynie

Wycieczka do lasu

W słoneczny październikowy poniedziałek dzieci z grupy Motylki i Sówki Samorządowego Przedszkola Nr 4 w Międzyrzeczu Podlaskim wybrały się na wycieczkę do lasu na spotkanie z myśliwymi Koła Łowieckiego Nr 17 "SŁONKA" w Międzyrzeczu Podlaskim i leśniczym. Koło reprezentowali kol. Jarosław Jaworski, kol. Rafał Kortoniuk - sekretarz koła oraz kol. Edward Kopron - łowczy koła i jednocześnie leśniczy.

Podczas wędrówki po lesie przedszkolakom towarzyszył pies myśliwski Gryf, który od razu zdobył dziecięce serca. Dzieci uczestniczyły w ciekawych zajęciach edukacyjnych. Rozpoznawały i nazywały drzewa, rośliny, odgłosy ptaków, biologię leśnych zwierząt, ich instynkty, zachowanie, wygląd i miejsca bytowania. Dowiedziały się dlaczego tak ważne jest dokarmianie zwie-

rząt zimą i co jest ich przysmakiem. Dowiedziały się jak ważna i ciężka jest praca leśniczego i wszystkich osób dbających o las. Oglądały myśliwskie trofea a na koniec mile spędziły czas przy ognisku. To był wyjątkowo udany dzień dla wszystkich uczestników spotkania.

Tekst, foto, za: www.kl17slonka.pl



Na osi

Szkolenie strzeleckie Zarządów Kół Konkurs Zarządów Kół Łowieckich i Przewodniczących Komisji Rewizyjnych w Strzelaniach Myśliwskich Okręgu PZŁ w Białej Podlaskiej

Szkolenie będące oficjalnym rozpoczęciem sezonu strzeleckiego, odbyło się dnia 22 kwietnia 2017 roku na strzelnicy myśliwskiej w Hrudzie. Szkolenie z ramienia ZO PZŁ przeprowadził Kol. Edward Kopron – Przewodniczący Komisji Strzeleckiej Okręgowej Rady Łowieckiej w Białej Podlaskiej. Celem szkolenia było

doskonalenie umiejętności strzeleckich osób nadzorujących treningi strzeleckie w kołach łowieckich. Wielobój myśliwski przeprowadzono w formie skróconej do 50% czyli 250 pkt. a sędzią głównym zawodów był Kol. Jerzy Jakubiuk.

Najlepiej strzelający Zarząd Koła:

I miejsce – K.Ł. nr 76 „Jeleń” w Parczewie 584/750 pkt.

II miejsce – K.Ł. nr 17 „Słonka” w Międzyrzeczu Podlaskim 435/750 pkt.



Najlepiej strzelający Prezes Koła:

- I miejsce – Kol. Dariusz Daniluk
146/250 pkt.
II miejsce – Kol. Andrzej Daniluk
145/250 pkt.
III miejsce – Kol. Władysław Ilczyna
128/250 pkt.
IV miejsce – Kol. Roman Jastrzębski
65/250 pkt.

Najlepiej strzelający Łowczy Koła:

- I miejsce – Kol. Jerzy Gochnio
225/250 pkt.
II miejsce – Kol. Kazimierz Wąsowski
194/250 pkt.
III miejsce – Kol. Karol Stefaniuk
177/250 pkt.

Najlepiej strzelający Sekretarz Koła:

- I miejsce – Kol. Krzysztof Borysiuk
181/250 pkt.
II miejsce – Kol. Marcin Ilczyna
132/250 pkt.
III miejsce – Kol. Rafał Kartoniuk
92/250 pkt.

Najlepiej strzelający Skarbnik Koła:

- I miejsce – Kol. Jerzy Wójciuk
209/250 pkt.
II miejsce – Kol. Grzegorz Sadowski
107/250 pkt.
III miejsce – Kol. Piotr Zienkiewicz
76/250 pkt.

Najlepiej strzelający Przewodniczący

Komisji Rewizyjnej:

- I miejsce – Kol. Rafał Kawęcki
189/250 pkt.
II miejsce – Kol. Jan Brygoła
79/250 pkt.

Zawody o „Puchar Samorządowca”

W dniu 24 czerwca 2017 roku na strzelnicy myśliwskiej w miejscowości Hrud odbyły się Zawody o „Puchar Samorządowca”. W zawodach, których głównym celem była integracja myśliwych z samorządowcami oraz sprawdzenie ich umiejętności strzeleckich uczestniczyło 28 zawodników. Sędzią głównym był Kol. Andrzej Urban, natomiast sędziami stanowi-skowymi byli Koledzy: Leszek Karwowski, Henryk Marciniuk, Józef Sierhej, Eugeniusz Paszkiewicz, Marian Bereda, Zbigniew Filipiuk, Tadeusz Massalski, Jan Sroka, Grzegorz Gawda, Andrzej Mincewicz, Krzysztof Wojdanowski, Roman Jastrzębski. Wyniki przedstawiały się następująco:

Najlepszy wynik w klasie mistrzowskiej – indywidualnie:

- I miejsce – Kol. Robert Pióro
II miejsce – Kol. Jerzy Gochnio
III miejsce – Kol. Kazimierz Wąsowski
IV miejsce – Kol. Jerzy Wójciuk
V miejsce – Kol. Krzysztof Borysiuk

Najlepszy wynik w klasie powszechnej – indywidualnie:

- I miejsce – Kol. Bartłomiej Borysiuk
II miejsce – Kol. Sylwester Romanik
III miejsce – Kol. Hubert Fabisiak
IV miejsce – Kol. Dariusz Filipeczak
V miejsce – Kol. Dawid Sudoł
VI miejsce – Kol. Jarosław Konarski
Najlepiej strzelającym zarówno w kuli jak i w śrucie okazał się Kol. Robert Pióro.

XVIII Mistrzostwa Okręgu PZŁ Biała Podlaska w strzelaniach myśliwskich

Zawody, w których uczestniczyło 37 zawodników, odbyły się 27 maja 2017 roku na strzelnicy myśliwskiej w miejscowości Hrud. Celem mistrzostw było upowszechnianie strzelectwa wśród myśliwych oraz wyłonienie zespołowych i indywidualnych mistrzów. Sędzią głównym był Kol. Tadeusz Massalski, natomiast sędziami stanowiskowymi Koledzy: Henryk Marciniuk, Leszek Karwowski, Andrzej Urban, Eugeniusz Paszkiewicz, Zbigniew Filipiuk, Marian Bereda, Jan Sroka, Tadeusz Massalski, Andrzej Mincewicz, Andrzej Waszczuk, Jerzy Jakubiuk, Tadeusz Sidoruk. Zwycięzcami w poszczególnych klasyfikacjach zostali:

Najlepiej strzelająca drużyna w klasie otwartej:

I miejsce – K.Ł. nr 76 „Jeleń” w Parczewie
1282/1500 pkt.

(Krzysztof Borysiuk, Jerzy Wójciuk,
Kazimierz Wąsowski)

II miejsce – K.Ł. nr 51 „Szarak”
w Wisznicach
1223/1500 pkt.

(Rafał Dymicki, Bartłomiej Borysiuk, Paweł



Dymicki)

III miejsce – K.Ł. nr 76 „Jeleń”

w Parczewie

1054/1500 pkt.

(Jarosław Łukasiewicz, Marek Sankowski,
Waldemar Wójciuk)

IV miejsce – BTM nr 18 „Ponowa”

w Białej Podlaskiej

1043/1500 pkt.

(Artur Soszyński, Hubert Fabisiak, Bożydar
Tylus)

V miejsce – K.Ł. nr 17 „Słonka”

w Międzyrzeczu Podlaskim

1040/1500 pkt.

(Krzysztof Gajecki, Dariusz Jastrzębski,
Edward Kopron)

VI miejsce – K.Ł. nr 79 „Knieja”

w Radzynie Podlaskim

976/1500 pkt.

(Jacek Wojtaś, Andrzej Kwaśniewski, Maciej
Krawiec)

Najlepiej strzelająca drużyna w klasie powszechnej:

I miejsce – K.Ł. nr 51 „Szarak”

w Wisznicach

1223/1500 pkt.

(Rafał Dymicki, Bartłomiej Borysiuk, Paweł
Dymicki)

II miejsce – K.Ł. nr 76 „Jeleń”

w Parczewie

1054/1500 pkt.

(Jarosław Łukasiewicz, Marek Sankowski,



Waldemar Wójciuk)

III miejsce – K.Ł. nr 17 „Słonka”
w Międzyrzecu Podlaskim
1040/1500 pkt.

(Krzysztof Gajecki, Dariusz Jastrzębski,
Edward Kopron)

IV miejsce – K.Ł. nr 79 „Knieja”
w Radzyniu Podlaskim
976/1500 pkt.

(Jacek Wojtaś, Andrzej Kwaśniewski, Maciej
Krawiec)

V miejsce – K.Ł. nr 26 „Hubertus”
w Międzyrzecu Podlaskim
953/1500 pkt.

(Janusz Kossak, Robert Netczuk, Tomasz
Matejuk)

VI miejsce – K.Ł. nr 1 „Basior” w Łosicach
874/1500 pkt.

(Karol Stefaniuk, Sławomir Maciejuk,
Mirosław Chromiński)

Najlepsze wyniki w klasie mistrzowskiej - indywidualnie:

I miejsce – Kol. Jerzy Wójciuk (K.Ł. nr 76
„Jeleń” w Parczewie)
z wynikiem 438/500 pkt.

II miejsce – Kol. Kazimierz Wąsowski (K.Ł.
nr 76 „Jeleń” w Parczewie)
z wynikiem 438/500 pkt.

III miejsce – Kol. Jerzy Gochnio (K.Ł. nr 2
„Cyranka” w Łosicach)
z wynikiem 425/500 pkt.

IV miejsce – Kol. Artur Soszyński (BTM nr
18 „Ponowa” w Białej Podlaskiej)
z wynikiem 418/500 pkt.

V miejsce – Kol. Krzysztof Borysiuk (K.Ł.
nr 76 „Jeleń” w Parczewie)
z wynikiem 406/500 pkt.

Najlepsze wyniki w klasie powszechnej - indywidualnie:

I miejsce – Kol. Bartłomiej Borysiuk (K.Ł.
nr 51 „Szarak” w Wisznicach)
z wynikiem 448/500 pkt.

II miejsce – Kol. Hubert Fabisiak (BTM nr
18 „Ponowa” w Białej Podlaskiej)
z wynikiem 410/500 pkt.

III miejsce – Kol. Tomasz Wawryniuk (Koło
Miłośników Łowiectwa w Warszawie) z
wynikiem 410/500 pkt.

IV miejsce – Kol. Rafał Dymicki (K.Ł. nr 51
„Szarak” w Wisznicach)
z wynikiem 401/500 pkt.

V miejsce – Kol. Jarosław Konarski (K.Ł. nr
7 „Knieja” w Lublinie)
z wynikiem 395/500 pkt.

VI miejsce – Kol. Waldemar Wójciuk (K.Ł.
nr 76 „Jeleń” w Parczewie)
z wynikiem 377/500 pkt.

Tytuł najlepiej strzelającego kulą uzyskał
Kol. Bartłomiej Borysiuk z wynikiem
183/200 pkt.

Najlepszym strutem popisał się Kol. Dawid
Sudoł z wynikiem 270/300 pkt.

Obsługę kancelaryjną i sekretariat zawodów
prowadzone były przez Kol. Mariana Kiryka
oraz Panią Marię Maksymiuk i Panią Justynę
Czyżewską.

Zawody Św. Eustachego i Huberta o Podkowę Konia Janowskiego oraz o Puchar Prezesa ORŁ, Łowczego Okręgowego i Przewodniczącego Komisji Strzeleckiej

Zawody Św Eustachego i Huberta o Podkowę Konia Janowskiego oraz o Puchar Prezesa ORŁ, Łowczego Okręgowego i Przewodniczącego Komisji Strzeleckiej w dniu 7 października 2017r. rozpoczęły się od uroczystej Mszy Św. W Kościele w Hrudzie, którą prowadził tutejszy Proboszcz k. Jarosław Grzelak. Uroczystą Mszę uświetniały poczet sztandarowy Okręgowej Rady Łowieckiej oraz poczty Kół Łowieckich: 17 „Słonka” z Międzyrzecza Podlaskiego, KŁ 26 „Hubertus” z Międzyrzecza Podlaskiego, 15 „Ostoja” Biała Podlaska, „Hubert” Siedlce.

W zawodach brało udział 26 osób. Sędzią Głównym był Kol. Leszek Karwo-

wski, sędziami stanowiskowymi byli: Eugeniusz Paszkiewicz, Andrzej Urban, Henryk Netezuk, Tadeusz Sidoruk, Henryk Marciniuk, Zbigniew Filipiuk, Marian Bereda, Andrzej Mincewicz, Krzysztof Wojdanowski, Rafał Laszuk, Dariusz Czerkies a obsługę techniczną zapewniali stażyści.

Nagrodę główną tj. puchary ufundował Wojewoda Lubelski a wręczenia w imieniu Wojewody dokonała Dyrektor Delegatury pani Małgorzata Bogusz. Gminę Biała Podlaska reprezentował Z-ca Wójta Pan Adam Olesiejuk.





Wyniku zawodów:

Klasa powszechna

1. Andrzej Chodowiec – 458/500
2. Bartłomiej Borysiuk – 431/500
3. Hubert Fabisiak – 426/500
4. Jarosław Konarski – 425/500
5. Dawid Sudół – 414/500
6. Edward Kopron – 404/500

Klasa Mistrzowska

1. Jerzy Gochnio 458/500
2. Andrzej Lachowski 447/500
3. Kazimierz Wąsowski 435/500

4. Jerzy Wójciuk 427/500

5. Krzysztof Borysiuk 405/500

6. Rafał Kawęcki 391/500

Klasa „Podkowa Konia Janowskiego”

Andrzej Chodowiec 458/500

Najlepsza kula:

Kazimierz Wąsowski 185/200

Najlepszy śrut:

Jerzy Gochnio 275/300

Tekst, foto: ZO PZŁ Biała Podl.





Strzelanie o Króla Okręgu Centralnego Zjednoczonych Kurkowych Bractw Strzeleckich Rzeczypospolitej oraz Strzelanie o Srebrną Wagę Podlasia 2017

W dniu 3 czerwca 2017 roku na strzelnicy w Hrudzie odbyło się Strzelanie o tytuł Króla Okręgu Centralnego Zjednoczonych Kurkowych Bractw Strzeleckich Rzeczypospolitej. Zaszczytu tego dostąpił Brat Robert Gajewski - członek Łódzkiego Bractwa Kurkowego oraz Podlasko - Kozieradzkiego Bractwa Kurkowego. Pierwszym Rycerzem Okręgu Centralnego ZKBS RP została Siostra Katarzyna Gajewska a Drugim Rycerzem Brat Dariusz Dolecki. Do wyłonienia zwycięzcy potrzeba było 86 strzałów.



W dniu 9 września 2017 roku na strzelnicy w Hrudzie k. Białej Podlaskiej odbyło się IV Strzelanie o Srebrną Wagę Podlasia oraz Strzelanie o tytuł Króla Żniwnego Okręgu Centralnego. Srebrną Wagę Podlasia A.D. 2017 zdobył Brat Bogdan Łęcki z Radomskiego Bractwa Strzelców Kurkowych. Tytuł Króla Żniwnego OC ZKBS RP zdobył Brat Krzysztof Liszke ze Świętokrzyskiego Bractwa Kurkowego. Brat Janusz Zabłocki z Podlasko - Kozieradzkiego Bractwa Kurkowego został I Rycerzem OC.



VI Mistrzostwa Służby Więziennej w Strzelectwie Myśliwskim

13 maja 2017 roku na strzelnicy Polskiego Związku Łowieckiego w Hrudzie k. Białej Podlaskiej odbyły się VI Mistrzostwa Służby Więziennej w Strzelectwie Myśliwskim. Organizatorem imprezy był Dyrektor Okręgowy Służby Więziennej w Lublinie oraz Dyrektor Zakładu Karnego w Białej Podlaskiej przy współudziale Zarządu Okręgowego NSZZFiPW w Lublinie, Zarządu Terenowego NSZZFiPW w Białej Podlaskiej oraz Zarządu Okręgowego PZŁ w Białej Podlaskiej.

Sędzią Głównym zawodów był członek Okręgowej Rady Łowieckiej w Białej Podlaskiej Edward Kopron. W imprezie udział wzięło 34 funkcjonariuszy i emerytów Służby Więziennej - członków Polskiego Związku Łowieckiego, reprezentujących jednostki penitencjarne z całego kraju. Zawody rozegrane zostały zgodnie z obowiązującymi „Prawidłami strzelań myśliwskich...” w Polskim Związku Łowieckim. Zawodnicy strzelali z własnej broni i amunicji. Uroczyste otwarcie mistrzostw odbyło się przy akompaniamencie sygnalistów myśliwskich, w obecności Przewodniczącego Rady Powiatu Bialskiego Mariusza Kiczyńskiego, przedstawicieli Polskiego Związku Łowieckiego, Dyrektora Zakładu Karnego w Białej Podlaskiej – mjr. Damiana Frańczaka oraz Zastępcy Dyrektora Zakładu Karnego w Białej Podlaskiej – mjr. Sławomira Stańczuka. Głównego organizatora imprezy Dyrektora Okręgowego Służby Więziennej w Lublinie reprezentowała por. Edyta Radczuk, rzecznik prasowy. Przez całe sobotnie przedpołudnie uczestnicy mistrzo-

stw zmagali się w konkurencjach śrutowych i kulowych, by wyłonić zwycięzców klasyfikacji indywidualnej.

Najlepszym zawodnikiem Mistrzostw okazał się Paweł Janik z AŚ Nisko, który wygrał w konkurencjach kulowych oraz był najlepszy w klasyfikacji łącznej.





Zwycięzcy konkurencji śrutowych:

I miejsce – Michał Stachera z AŚ Dzierżoniów (130/150 pkt.)

II miejsce – Łukasz Wojsz z AŚ Warszawa-Grochów (115/150 pkt.)

III miejsce – Rafał Stanasiuk z AŚ Wrocław (110/150 pkt.)

Zwycięzcy konkurencji kulowych:

I miejsce – Paweł Janik z AŚ Nisko (174/200 pkt.)

II miejsce – Adam Sobczak z AŚ Słupsk (162/200 pkt.)

III miejsce – Paweł Bagiński z AŚ Dzierżoniów (153/200 pkt.)

Zwycięzcy klasyfikacji łącznej:

I miejsce – Paweł Janik z AŚ Nisko (279/350 pkt.)

II miejsce – Michał Stachera z AŚ Dzierżoniów (267/350 pkt.)

III miejsce – Łukasz Wojsz z AŚ Warszawa-Grochów (266/350 pkt.)

Zawody od kilku lat cieszą się ogromnym zainteresowaniem, są niewątpliwie okazją, aby połączyć pasję z integracją wśród środowisk funkcjonariuszy, pracowników cywilnych a także emerytów. Uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy, a także nagrody rzeczowe.

*Materiały nadesłane
przez ZK w Białej Podl.*

70 lat Koła Łowieckiego Nr 15 „Ostoja” w Białej Podlaskiej

20 października 2017 roku jubileusz 70 – lecia obchodziło Koło Łowieckie nr 15 „Ostoja” w Białej Podlaskiej. Uroczystości odbyły się w Dworku „Helena” w Porosiukach.

Motto Jubileuszu

„Myśliwym wielkim będzie Ten,

Co zna przyrody pełne życie.

I w polu tu, i w lesie hen,

Panować nad nią umie skrycie”

(Włodzimierz Korsak - „Myślistwo”)

70 lat od powstania koła to piękna okazja, by wspomnieć piękne chwile, które są już za nami, kolegów myśliwych, którzy przyczynili się do powstania oraz rozwoju Koła nr 15, a także cieszyć się wspólnym przeżywaniem chwil obecnych. Poprzez opiekę i troskę o przyrodę i zwierzyńę, myśliwy ma swój udział w „dziele stworzenia” – powiedział przed rozpoczęciem Mszy Świętej Ks. Marek Antoniewicz – członek honorowy koła.

Ks. Jacek Guz – członek ZO w Białej Podlaskiej, podczas homilii przypomniał, po co my myśliwi przebywamy w tych przepięknych podlaskich kniejach i polach-

otóż gospodarujemy, polujemy i żyjemy patrząc na to piękno po to, by w tym wszystkim zobaczyć cząstkę Stwórcy.

W czasie uroczystości: Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej zostali odznaczeni koledzy: Wiesław Popławski oraz Julian Bańkowski. Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej zostali odznaczeni koledzy: Władysław Badach, Adam Kowalski, Jan Kułakowski, Tadeusz Mężyk, Tomasz Żuk, Jacek Żukowski.

Za pracę na rzecz koła Zarząd wyróżnił pamiątkowym grawetonem oraz kulawką kolegów: Stanisław Koczkojaj, Wiesław Łuć, Józef Kozak, Krzysztof Piotrowski, Adam Kowalski, Eugeniusz Juchimiuk, Zbigniew Suprunowicz. Ks. Jacka Guza, Zarząd wyróżnił pamiątkowym grawetonem, za pomoc w organizacji Jubileuszu.

Po przemowach zaproszonych gości rozpoczęła się zabawa, która trwała do białego rana.

Foto, tekst: Marian Kiryk



„Ogar” liczy sobie 30 lat

W dnia 21 października 2017 roku Koło Łowieckie nr 12 „Ogar” w Białej Podlaskiej obchodziło swój jubileusz 30 - lecia.

Uroczystości jubileuszu 30-lecia rozpoczęła msza święta, która odprawiona została w kościele parafii wojskowej w Białej Podlaskiej. Mszę celebrował ks. Jacek Guz. Dalsze uroczystości odbyły się w restauracji Rota.

Prowadzącym uroczystości był Kol. Ryszard Gierliński, przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej PZŁ. Ważnym momentem uroczystości było przekazanie sztandaru dla Koła. Sztandar przekazał Prezesa ORŁ Białej Podlaskiej Andrzeja Daniluka w asyście Łowczego Okręgowego Romana Laszuka na ręce Prezesa Koła Jerzego Jakubiuka. Fundatorami sztandaru byli członkowie koła, w tym znaczny udział wniósł Kol. Radosław Szewczak i Sebastian Ziółkowski.

Koło założone zostało w 1987 roku następstwem podziału koła nr 63 „Dąbrowa” w Białej Podlaskiej. Koło przyjęło nazwę

„Ogar”. Założycielami koła byli: Jan Stadnicki, Henryk Celiński, Jan Tokarewicz, Zygmunt Skolimowski. Koło posiada swoją stanicę myśliwską w miejscowości Lipinki. Aktualnie dzierżawi trzy obwody (nr 7, 19 i 37) i liczy 44 członków.

Tekst: J. Jakubiuk, W. Kobylarz

Foto: zbiory koła „Ogar”



Jubileusz 65 –lecia Koła Łowieckiego „Żerań” w Warszawie

Obchody jubileuszu 65-lecia „Żerania” rozpoczęły się 30 września 2017 roku w godzinach rannych zawodami strzeleckimi w Hrudzie. Do zawodów stanęło 15 uczestników, walcząc o puchar 65-lecia koła. Zawody miały oczywiście charakter pikniku. Oficjalną część obchodów jubileuszu rozpoczęto mszą świętą o godzinie 15.00 w Parafii pod Wezwaniem Świętej Trójcy w Janowie Podlaskim. Mszę świętą koncelebrował ks. dziekan Stanisław Grabowiecki oraz ks. Jacek Guz. W mszy uczestniczył Zespół Sygnalistów Pasja z Warszawy.

Po mszy, dalsze uroczystości odbyły się w Uroczysku „Zaborek”. Usytuowany na lekkim wzniesieniu uroczy XIX wieczny zdesakralizowany kościółek był miejscem, w którym odbyła się kolejna, część oficjalna obchodów. Były odczyty, listy gratulacyjne, przemowy i wręczenie odznaczeń. W drewnianym kościółku została zorganizowana okolicznościowa wystawa trofeów myśli-



wskich pozyskanych przez członków koła – głównie przez lokalną brać łowiecką. Wykonawcą tej wystawy tradycyjnie był sympatyk koła Bohdan Jasiewicz. Dodatkowo na ten jubileusz zostały wystawione nagrodzone prace na XX edycji konkursu fotograficznego im. Włodzimierza Puchalskiego. Uroczystości zakończył bal myśliwski.

*Tekst: W. Kobylarz
Foto: zbiory koła „Żerań”*



„Lis” z Lublina obchodził 60 lat

W 1957 roku grupa osiemnastu entuzjastów łowiectwa zawiązała w Wólce Lubelskiej nowe koło łowieckie. Koło zarejestrowano zostało pod nr 83 i z czasem przyjęło nazwę „Lis”. W 1964 roku siedzibę koła przeniesiono do Lublina.

Od początku działalności, koło dzierżawiło obwód łowiecki nr 62 (obecnie nr 50) położony w okolicach Wisznic. W latach 1964-1970 dzierżawiono obwód łowiecki nr 240 położony w powiecie hrubieszowskim.

W 2007 roku koło obchodziło swój jubileusz 50 - lecia. Na tą okazję koło otrzymało sztandar, który udekorowany został Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej. W lesie Łuniewskim k. Wisznic poświęcono kapliczkę myśliwską w formie obelisku.

Jubileusz 60-lecia koła zorganizowany został w Wisznicach w dniu 18 listopada 2017 roku. Jubileusz zgromadził szerokie grono myśliwych z rodzinami oraz przedstawicieli władz samorządowych. Mszę odprawiono w kościele w Wisznicach. Mszę celebrowali ks. Krzysztof Czyrka, ks. Ryszard Jurak i ks. kapelan Waldemar Stawinoga.

Dalsze uroczystości odbywały się w Karczmie Góralskiej w Wisznicach. Zebranych przywitał zespół sygnalistów. Po części oficjalnej odbył się wspaniały bal myśliwski.

*tekst. W. Kob.
fot. zbiory koła*



Hubertus Węgrowski

W dniach 28-29 października 2017 roku odbył się tradycyjny Hubertus Węgrowski, doroczne święto myśliwych, leśników i jeźdźców. Organizatorem wydarzenia był Polski Związek Łowiecki oraz Lasy Państwowe, patronat honorowy objął minister środowiska Jan Szyszko.

Tegoroczny jarmark odbył się pod hasłem „Zdrowa żywność z polskich lasów i polskiej wsi”. Pierwszy dzień odbył się pod znakiem uroczystości dla myśliwych. Łowcy po ceremoniale ślubowania na Zamku w Liwie wyruszyli na polowanie. W niedzielę uroczystości przeniosły się do Węgrowa. Rozpoczęły się one od parady św. Huberta, która przeszła głównymi ulicami miasteczka. Centralnym punktem Hubertusa była uroczysta Msza Święta w kościele pw. Św. Ojca Pio pod przewodnictwem J.E. Ks.

Biskupa Seniora Diecezji Drohiczyńskiej Antoniego Pacyfika Dydyca. Następnie rozpoczął się Jarmark Hubertowski, który dostarczył wiele atrakcji m.in. odbył się pokaz jeźdźców konnych i psów myśliwskich. Imprezie towarzyszył koncert muzyki myśliwskiej w wykonaniu Centralnego Zespołu Polskiego Związku Łowieckiego pod przewodnictwem Mieczysława Leśniczaka, prezentacja Kół Łowieckich Mazowsza i Podlasia (degustacja dziczyzny), konkursy i zabawy dla dzieci, wystawa fotografii laureatów Konkursu Fotograficznego „Łowca Polskiego” im. Włodzimierza Puchalskiego, prezentacja psów myśliwskich ze szczególnym uwzględnieniem ras polskich.

Tekst, foto za: Życie Siedleckie.



Hubertus w Kostomłotach

W dniu 23 października 2017 roku po raz kolejny u Pana Eugeniusza Kuprysia odbył się coroczny Hubertus – tradycyjna pogoń za lisem.

W gonitwie brało udział 16 jeźdźców z Białej Podlaskiej, Łosic, Międzyrzecza Podlaskiego, Kodnia i Kostomłot. Świetną jazdę konną zademonstrował Marcin Szabluk, który wcielił się w rolę ucieka-

jącego lisa, na co dzień jeździec Szwadronu Kawalerii WP w Warszawie. Widowisko zakończyła prezentacja zwycięzcy gonitwy Przemysław Rabajczyka, któremu zgodnie z tradycją, na przyszły rok przypadnie mu zaszczytna rola uciekającego lisa.

Tekst, foto: Radio Biper, Słowo Podlasia



Ogień Niepodległości w Nadleśnictwie Parczew

W 9 listopada 2017 roku dotarł na teren Nadleśnictwa Parczew Ogień Niepodległości, przyniesiony z Kostiuchnówki na Ukrainie, miejsca najkrwawszych walk Legionów Polskich i zarazem jedynym gdzie wszystkie brygady walczyły razem. Niebawoma ofiarność polskich żołnierzy w tej oraz innych bitwach I Wojny, wytrwała działalność Komitetu Narodowego Polskiego na europejskich salonach politycznych, doprowadziła do wydobycia z XIX-wiecznego niebytu politycznego sprawy niepodległości Polski.

Ogień został przyniesiony, na znajdujący się na terenie Nadleśnictwa cmentarz w Orzechowie Starym, w miejscu jednej z potyczek I Wojny Światowej, przez przedstawicieli lubelskiego środowiska 27 Wołyńskiej Dywizji AK w tym Inżyniera Nadzoru Nadleśnictwa Pana Jacka Zapasy.

Nadleśnictwo Parczew aktywnie włączyło się w obchody 99 - lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Leśnicy złożyli wiązanki kwiatów oraz zapalili znicze na mogiłach powstańczych znajdujących się na cmentarzu parafialnym w Sosnowicy.

Tekst i zdjęcia : Piotr Pniak, za: parczewskie.lasy.gov.pl



VIII Myśliwski Charytatywny Bal Karnawałowy

27 stycznia 2018 w hotelu „Chrobry” w Międzyrzeczu Podlaskim zorganizowano po raz ósmy Myśliwski Charytatywny Bal Karnawałowy. W organizację imprezy zaangażował się komitet organizacyjny w składzie: Dariusz Daniluk – przewodniczący, Henryk Marciniuk, Zbigniew Kozioł, Jacek Guz, Stanisław Pietrusik, Waldemar Zienkiewicz, Jacek Szałucha – członkowie. W programie balu przewidziano wiele atrakcji dla uczestników. Po gorącym posiłku oraz pierwszych tańcach, do których przygrywał zespół NO PROBLEM, uczestnicy wysłuchali koncertu sygnalistów myśliwskich w wykonaniu Agnieszki Kiszczak i Roberta Kopacza. W trakcie koncertu o znaczeniu sygnałów opowiadał Jacek Guz. Następnie przy zgaszonych światłach na salę wjechał płonący dzik pieczony w cieście chlebowym. Tuż przed północą rozpoczęła się główna atrakcja balu, czyli licytacja fantów w postaci obrazów, rzeźb i innych przedmiotów wykonanych przez kolegów myśliwych. Aukcję prowadzili Dariusz Daniluk i Henryk Marciniuk. Dochód z aukcji po raz kolejny przeznaczono na rzecz akcji „Pomóż dzieciom przetrwać zimę”. Za zebrane pieniądze zakupiono specjalistyczny sprzęt do Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Żalutyniu. Przed zakończeniem balu zorganizowano loterię fantową, podczas której wśród uczestników balu rozlosowano upominki ufundowane przez Zarząd Okręgowy.

*Tekst: Zbigniew Kozioł
Zdjęcia: ZO PZŁ Biała Podl.*



Bal charytatywny w Łosicach

W dniu 04.02.2018 roku w Łosicach odbył się IV Myśliwski Bal Charytatywny. Dzięki zaangażowaniu kolegów z Koła Łowieckiego 79 Wola Warszawa, uczestnicy balu spędzili ten wieczór na tańcach i zabawach przy suto zastawionych stołach.

Prowadzącym imprezę był członek koła kolega Piotr Zienkiewicz. Bal rozpoczął Łowczy Okręgowy - kolega Roman Laszuk, oraz zespół sygnalistów „Polesia Czar”. Oprawę muzyczną balu zapewnił dj Adam, prezentując szeroki repertuar przebojów dla starszych i młodszych pokoleń. Dodatkową atrakcją dla ucha zapewnił zespół biesiadny „Antonio Band” z Łukowa.

Jak co roku nie zabrakło też rozkoszy dla podniebienia, obficie zastawiony stół myśliwski w przepyszne kielbasy, pieczone i wędzone szynki, oraz pasztety, które zostały ufundowane przez organizatorów.





Główną atrakcją kulinarną był płonący dzik z owocami. Kulminacyjnym momentem była licytacja obrazów i innych fantów ofiarowanych przez kolegów i sympatyków łowiectwa

na rzecz Polskiego Domu Dziecka w Solecznikach na Litwie, oraz chorego Błażeja Choduna z Huszlewa, dziecka po udarze niedokrwiennym mózgu, którym to nasze koło pomaga już po raz kolejny. W trakcie zabawy można było wrzucić dowolną kwotę do puszek przeznaczonej na ten szczytny cel. Nie zabrakło ludzi dobrego serca, dzięki którym udało się zebrać rekordową sumę- 11000 tys.

W dniu 09.06.2018r koledzy z Koła Łowieckiego Wola Warszawa - Piotr Zienkiewicz, Waldemar Zienkiewicz, Tomasz Hreczecha odwiedzili Polski Dom Dziecka w Solecznikach na Litwie przekazali oni mnóstwo prezentów zakupionych z pieniędzy uzyskanych podczas licytacji. Radość dzieci była nieoceniona. Natomiast choremu Błażewi został opłacony turnus rehabilitacyjny, więc warto pomagać bo dobro powraca a to misja spełniona.

Tekst, foto: KŁ Wola



Akcja „Czysta Ziemia” w powiecie bialskim

W dniu 28 listopada 2017 roku, w siedzibie starostwa bialskiego odbyło się podsumowanie X edycji konkursu „Czysta Ziemia”, który adresowany był do wszystkich szkół z terenu powiatu. W konkursie tym wzięły udział 42 szkoły i tysiące uczniów. Głównym celem konkursu było podnoszenie świadomości w zakresie ochrony środowiska oraz zbiórka odpadów.

W akcję włączyli się również podlaścy leśnicy poprzez ufundowanie nagród dla nauczycieli, którzy koordynowali działania konkursowe.

Celem konkursu jest rozpowszechnianie wśród dzieci i młodzieży właściwej postawy ekologicznej, szczególnie wobec problemu ochrony powierzchni Ziemi i najbliższego otoczenia przed zanieczyszczeniem odpadami komunalnymi.

Do głównych zadań w ramach konkursu należały działania w zakresie edukacji ekologicznej, zbiórka odpadów nadających swój finał w corocznej ogólnoswiatowej akcji „Sprzątanie Świata”. Wyniki konkursu:

I miejsce – Publiczna Szkoła Podstawowa w Tuliłowie

II miejsce – Zespół Placówek Oświatowych w Piszczacu Szkoła Podstawowa im. Kornela Makuszyńskiego

III miejsce – Publiczna Szkoła Podstawowa im. Kornela Makuszyńskiego w Rzeczycy

IV miejsce – Szkoła Podstawowa im. 1000-lecia Państwa Polskiego w Sworach

V miejsce – Szkoła Podstawowa w Dobryniu Dużym

Tekst, foto za: Radio Biper



ASF na Podlasiu



Nadleśnictwo Biała Podl., odprawa przed poszukiwaniem dzików



Wojsko przed poszukiwaniami



Spotkanie w Kurii siedleckiej



Spotkanie w ZO PZŁ Biała Podl. z Wicemarszałkiem województwa lubelskiego oraz pokaz optyki przez firmę Delta Optical – mobilizacja myśliwych do odstrzału dzików.





Spotkanie w Starostwie w Łosicach w sprawie ASF Łosicach



Spotkanie w Radzynie Podlaskim w sprawie ASF



Narada Łowczych, Nadleśniczych i przedstawicieli weterynarii w ZO PZŁ w Białej Podl.



Poszukiwania dzików w Chotyłowcu i Sosnowicy



Wigilia w bialskim związku

W dniu 17 grudnia 2017 roku w Dworku Helena w Porosiukach odbyła się uroczysta wigilia zarządów KŁ, władz Okręgowych PZŁ oraz zaproszonych gości.

Na spotkaniu opłatkowym przybyło szerokie grono myśliwych bialskiego okręgu na czele z poczem sztandarowym. Zebranych przywitał prezes ORŁ w Białej Podlaskiej Andrzej Daniluk oraz Łowczy Okręgowy Roman Laszuk. Wśród gości zaproszonych byli: Robert Gmitruczuk – Wicewojewoda Lubelski, Mariusz Filipiuk – Starosta Bialski, Mariusz Kiczyński-Przewodniczący Rady Powiatu Bialskiego, Przewodniczący GKR Roman Gierliński, członek ORŁ w Białej Podlaskiej i jednocześnie Przewodniczący Sejmiku Woj.

Lubelskiego Przemysław Litwiniuk, podinsp. Marek Lubański – zastępca Komendanta Powiatowego Policji w Parczewie oraz nadkom. Marian Głuszczyk – zastępca komendanta Komisariatu Policji w Terepolu, który odznaczony został Odznaką za Zasługi dla Łowiectwa.

Po części oficjalnej i dekoracji medalami zasługi odbyła się cześć główna uroczystego spotkania. Wieczerja wigilijna, przy udekorowanych i zastawianych potrawami stołach prowadzona była w miłej koleżeńskej atmosferze i pozostawiła niezatarte wspomnienia. Nie zabrakło również myśliwskiej muzyki i życzeń oraz serdecznych uścisków dłoni. W tym dniu każdy w sposób szczególny, poczuł przynależność do łowieckiej rodziny.

Tekst, foto: W. Kobylarz



Ocena i wycena trofeów pozyskanych w sezonie 2017/2018

Ocena prawidłowości odstrzału saren rogaczy odbyła się w siedzibie ZO PZŁ w Białej Podlaskiej w dniach 6-10 listopada 2017 roku.

Komisja Oceny Trofeów pracowała w składzie:

- Leszek Karwowski (przewodniczący)
- Henryk Marciniuk
- Ryszard Tokarzewski
- Tadeusz Bendziuk
- Jacek Szalucha
- Artur Wyganowski

Do oceny przedstawiono łącznie 1216 sztuk poroży z 48 kół macierzystych i niemacierzystych okręgu bialskiego.

Z ogólnej liczby poroży ocenionych:

- 4 poroża otrzymały 2 pkt czerwony
- 3 poroża 1 pkt czerwony

Z polowań komercyjnych oceniono łącznie 174 sztuk poroży, z tego 1 poroże otrzymało 2 pkt czerwone.

Dokonano wyceny trofeów pod kątem medalowym. Wyceniono łącznie 127 sztuk.

- medal złoty – 12 sztuk
- medal srebrny – 40 sztuk
- medal brązowy – 51 sztuk

Ocena prawidłowości odstrzału jeleni byków odbyła się w siedzibie ZO PZŁ w Białej Podlaskiej w dniach 12-15 marca 2018 roku.

Komisja Oceny Trofeów pracowała w składzie:

- Leszek Karwowski (przewodniczący)
- Henryk Marciniuk
- Ryszard Tokarzewski
- Artur Wyganowski
- Jacek Szalucha
- Marian Bereda

Do oceny przedstawiono łącznie 334 sztuk poroży z 48 kół macierzystych i niemacierzystych okręgu bialskiego. Dodatkowo z polowań komercyjnym oceniono 21 sztuk wieńców.

Z ogólnej liczby poroży ocenionych:

- 30 poroży otrzymały 2 pkt czerwony
- 5 poroży 1 pkt czerwony

Dokonano wyceny trofeów pod kątem medalowym. Wyceniono łącznie 58 szt.

- medal złoty – 1 sztuk
- medal srebrny – 16 sztuk
- medal brązowy – 41 sztuk

Ponadto Komisja w bieżącym sezonie wyceniła:

- 5 sztuk porożydaniela
- 7 sztuk oręży dzika (3 szt. medal – srebrny, 4 szt. medal- brązowy)
- czaszkę borsuka (medal srebrny)
- 2 czaszki lisa (medal srebrny i brązowy)

Tekst, foto: W. Kobylarz



Rogacze sezonu



Byki sezonu



Darz Bór – Dasz Krew

W odpowiedzi na apele dotyczące braku krwi Zarząd Główny Polskiego Związku Łowieckiego wraz z Narodowym Centrum Krwi w dniach 26 lipca - 31 sierpnia, zorganizował ogólnopolską akcję krwiodawstwa pod hasłem „Darz Bór – Dasz Krew”. Akcja miała zasięg ogólnopolski i realizowana była we wszystkich 21 Centrach Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa. Mogli w niej wziąć udział nie tylko myśliwi, lecz także inne osoby, które podczas rejestracji podały hasło akcji.

Tekst: Zbigniew Koziol



Wystawa dla niepodległej

W dniu 7 kwietnia 2018 roku w Białej Podlaskiej przy ul. Warszawskiej 8, w nowo otwartym sklepie –galerii „Cztery Pokoje”, otwarto wystawę malarstwa Macieja Falkiewicza. Wystawa nosi tytuł - *1918-2018 w setną rocznicę odzyskania niepodległości*. Autor prezentuje obrazy olejne, akwarele i pastele. Motywem są pejzaże, sceny rodzajowe o tematyce hipologicznej i myśliwskiej, portrety znajomych i wizerunki zwierząt.

Maciej Falkiewicz (rocznik 1942), po 1990 roku osiadł w Janowie Podlaskim, gdzie w zabytkowym domu Ryttów, prowadzi Galerię Autorską oraz zajmuje się hodowlą koni. Jest członkiem Białskiego Towarzystwa Łowieckiego. Swoją wystawę zapoczątkował w Białej Podlaskiej, jakże ważną dla Polaków rocznicę odzyskania niepodległości.

Tekst: W. Kobylarz

Foto: W. Kobylarz, Słowo Podlasia



Nowe prawo łowieckie

Rząd długo odwlekał nowelizację ustawy w zakresie wskazanym przez Trybunał Konstytucyjny w lipcu 2014 roku. Od pewnego czasu prace nad nowelą nabrały tempa, poprawki zgłaszane do Ustawy Łowieckiej szły w kierunku upolitycznienia Związku poprzez mianowanie Łowczego Krajowego przez Ministra Środowiska oraz obalenia wieloletnich tradycji łowieckich w naszym kraju, choćby takich jak kynologia oraz sokolnictwo, które wpisane jest na listę niematerialnego dziedzictwa UNESCO. Inne zgłaszane poprawki mają nam nakazać jak mamy wychowywać nasze dzieci, zakazując im udziału w polowaniach do osiemnastego roku życia, wprowadzić obowiązkowe badania okresowe dla myśliwych, zakazać używania amunicji ołowianej, odsunąć polowania nawet o 500 m od zabudowań oraz umożliwić rolnikom wyłączenie działek rolnych z polowań. Są także propozycje zniesienia niedawno wprowadzonej kary za umyślne utrudnianie wykonywania polowania.

Jednocześnie nasiliła się fala krytyki skierowana na naszą pasję przez różne ugrupowania pseudo-ekologiczne, które postanowiły wzniecić w Polsce całą masę negatywnych emocji pokazując nieprawdziwy obraz polskiego łowiectwa. Protesty, manifestacje i blokady polowań to tylko część ich działalności. Na portalach społecznościowych wylano falę hejtu i nienawiści na naszą działalność manipulując faktami i nieprawdziwymi informacjami. Wykorzystując pomówienia oraz grę na emocjach, starano się pokazać społeczeństwu negatywny obraz myśliwego.

Wobec powyższego myśliwi nie mogli pozostać obojętni. W dniach 2 lutego i 6 marca spontanicznie zorganizowano przed Sejmem manifestację, mającą na celu wyrażenie naszego sprzeciwu dla proponowanych zmian. W manifestacjach wzięło udział kilka tysięcy myśliwych z dziećmi, psami i ptakami łowczymi. W obu manifestacjach uczestniczyli również myśliwi z naszego okręgu, a niewielka grupa dostała nawet przepustki do Sejmu w dniu głosowania ustawy.

Niestety, 6 marca tuż po zakończeniu manifestacji, Sejm przegłosował wiele niekorzystnych dla nas poprawek. Po kilku dniach Senat również je przyjął, a w dniu 28 marca ustawę podpisał Prezydent. Nowe Prawo Łowieckie zwiększa uprawnienia właścicieli gruntów przy tworzeniu obwodów łowieckich, dając możliwość wyłączenia gruntów z polowań poprzez złożenie oświadczenia staroście oraz dopuszczając Izby Rolnicze do procesu wyznaczania obwodów łowieckich i inwentaryzacji zwierzyny. Izby rolnicze będą również mogły wnioskować o rozwiązanie koła łowieckiego w przypadku nie wykonania planów łowieckich. Zwiększono także odległość wykonywania polowania od zabudowań ze 100 do 150 m. Koła łowieckie nadal będą wypłacały odszkodowania za szkody wyrządzone w uprawach przez zwierzynę, ale szacowaniem szkód zajmą się komisje składające się z przedstawiciela gminy, zarządcy obwodu łowieckiego i właściciela gruntu. Od wyników szacowania można będzie się odwołać do Nadleśniczego, a od jego decyzji - do sądu.



W nowej Ustawie zwiększono też nadzór Ministra Środowiska nad PZŁ, który będzie powoływał Łowczego Krajowego, akceptował Zarząd Główny Polskiego Związku Łowieckiego oraz zatwierdzał Statut PZŁ. Naczelna Rada Łowiecka będzie powoływała Okręgowe Sądy Łowieckie oraz Rzeczników Dyscyplinarnych. Zlikwidowano także Okręgowe Rady Łowieckie. Ponadto w skład organów Polskiego Związku Łowieckiego, a także w skład Zarządu Koła Łowieckiego lub Komisji Rewizyjnej nie będą mogły wchodzić osoby urodzone przed dniem 1 sierpnia 1972 r., które były pracownikami, funkcjonariuszami lub żołnierzami organów bezpieczeństwa państwa, lub współpracowały z tymi organami w okresie od dnia 22 lipca 1944 r. do dnia 31 lipca 1990 r.

Wprowadzono również zakaz udziału osób niepełnoletnich w polowaniach, a także zakaz wykorzystywania żywych zwierząt

w szkoleniu psów myśliwskich i ptaków łowczych. Tymi zapisami pogrzebano kynologię oraz sokolnictwo. Podczas polowań zbiorowych wprowadzono obowiązek oznakowania terenu polowania. Dopuszczono elektroniczną książkę ewidencji wyjść w łowisko, lecz z obowiązkiem udostępniania niektórych danych na żądanie. Myśliwi będą również musieli co pięć lat przechodzić obowiązkowe badania lekarskie. Zniesiono także niedawno wprowadzone kary za umyślne uniemożliwianie wykonywania polowania, co daje pseudo ekologom i innym ugrupowaniom legalną możliwość blokowania polowań.

Nie weszły natomiast do ustawy propozycje ewidencjonowania postrzałków, zakaz używania amunicji ołowianej i kilka innych drobnych nieznaczących zmian.

Jak się odnajdziemy w nowej rzeczywistości? Czas pokaże...

Kolejny kłusownik w rękach Policji

Lutowy wieczór 2018 roku był pechowy dla mieszkańca Małaszewicz. Policjanci z Terespoła ustalili i zatrzymali sprawcę kłusownictwa działającego na terenie terespolskiej gminy. Sprawca używając wnyków kłusował na sarny w kompleksie leśnym położonym nieopodal miejscowości Małaszewicze. Kłusownik zastawiał stalowe wnyki, a następnie nęcił pokarmem „obstawiony” rejon.

W trakcie przeszukania posesji należącej do niego policjanci ujawnili i zabezpieczyli pięć poroży saren i jelenia. Mężczyzna usłyszał zarzuty kłusownictwa.



Sprawą zajął się Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej.

Tekst, foto: W. Kobylarz

Kłusownik zatrzymany w bezpośrednim pościgu

Sukcesem zakończyła się akcja parczewskich policjantów. W dniu 8 kwietnia 2018 roku w kompleksie leśnym w rejonie miejscowości Piechy następstwem podjętej akcji po zgłoszeniu myśliwego, zatrzymany został mieszkaniec gminy Jabłoń. Sprawca porzucił w lesie broń, z której kłusował. Podczas przeszukania pomieszczeń mieszkalnych odnaleziona została w lodówce tusza zwierzyny. Sprawca od-

powie przed sądem za kłusownictwo z użyciem broni palnej oraz za nielegalne jej posiadanie.

Tekst, foto za: lubelska.policja.pl



Strzelnica myśliwska w Hrudzie

Ważnym elementem łowiectwa jest strzelectwo. Każdy myśliwy powinien podnosić swoje umiejętności strzeleckie. Trening na strzelnicy przede wszystkim wpływa na rozwój praktycznych umiejętności strzeleckich, a nadto uczy opanowania, koncentracji, tak potrzebnej w łowisku.

Myśliwi ziemi białkopodlaskiej przez dziesięciolecia nie posiadali pełnowymiarowej strzelnicy. W okresie międzywojennym, myśliwi korzystali ze strzelnic przeważnie wojskowych: 34 pp w Białej Podlaskiej, na poligonie w lesie Grabarka, w Maryninie, w Międzyrzecu Podlaskim. Korzystali z prowizorycznych strzelnic działających przy nadleśnictwie w: Chotyłowie, Kijowcu, Parczewie. Korzystali też z innych miejsc na daną chwilę stworzonych, dla potrzeb treningów czy zawodów tj. na Zamku Bialskim, na stadionie w Radzynie Podlaskim, czy też przy większych majątkach ziemskich, jak np. strzelnica w Cieleśnicy własności Stanisława

Rosenwertha - mistrza świata w strzelectwie rzutkowym z 1938 roku.

W okresie powojennym, przez długie lata, ten stan rzeczy nie uległ poprawie. Myśliwi z naszego regionu od lat 70-tych korzystali ze strzelnic znajdujących się w innych województwach. Korzystano ze strzelnicy w Radomiu, a później ze strzelnicy w Balach k. Siedlec. Staraniem myśliwych z WKŁ „Łoś” w Białej Podlaskiej otwarto w 1978 roku strzelnicę na lotnisku w Białej Podlaskiej, z której mogli korzystać również myśliwi z całego ówczesnego Województwa Białkopodlaskiego. Zdawano sobie sprawę, że potrzebna jest w regionie strzelnica pełnowymiarowa. Na przełomie lat 90-tych z inicjatywy Kol. Piotra Gruszczy, ówczesnego Łowczego przystąpiono do adaptacji strzelnicy sportowej przy Zespole Szkół w Małaszewiczach, położonej na terenie fortów twierdzy brzeskiej w Kobylanach. Wykonano konkurencje myśliwskie. Strzelnica służyła myśliwym przez kilka sezonów. Jednocześnie przystąpiono do



poszukiwania właściwej działki, na której można byłoby zbudować strzelnicę z wszystkimi konkurencjami myśliwskimi. Wybór padł na teren położony na zachód od miejscowości Hrud. Wykupiono od Gminy i okolicznych rolników grunty, opracowano projekt, przezwyciężono wiele trudności prawnych i przystąpiono do budowy. Już w 2006 roku nastąpiło częściowe oddanie strzelnicy w użytkowanie tj. konkurencji do strzelań z broni krótkiej oraz do sylwetki rogarza i przestrzeliwania broni.

Systematycznie prowadzono również prace przy pozostałych konkurencjach jak też całą infrastrukturę:

- zakupiono i ustawiono pomieszczenia kontenerowe, jako budynek gospodarczy oraz agregatownię
- wykonano szereg prac ziemnych, obwałowań („krąg”, „zajac”), oraz wykonano nasypy na konkurencji „oś”
- wykonano prace niwelacyjne całego terenu
- wykonano budki konkurencji „krąg” oraz zadaszenia na pomieszczeniach kontenerowych, dostosowując budynki do potrzeb strzelnicy
- zakupiono dźwig na konkurencję „bażanta” i po remoncie zamontowano na stanowisku
- zakupiono i podłączono nowy agregat i wykonano wewnętrzną instalację elektryczną na terenie całej strzelnicy
- wykonano wiatę rekreacyjną
- zabezpieczono pomieszczenia kontenerowe, zalano posadzki, ułożono płytki ceramiczne
- wyposażono strzelnicę w niezbędne urządzenia na poszczególnych konkurencjach
- wykonano prace związane z ułożeniem kostki brukowej, na dojściach i stanowiskach strzeleckich





- wykonano ogrodzenie oddzielające część rekreacyjno-parkingową od strzelnicy
- wykonano budki sędziowskie
- wykonano prace porządkowe oraz nasadzenia drzew i krzewów itp.

Strzelnica oficjalnie została oddana do użytkowania 23 czerwca 2007 roku.

W tym samym roku jak też w latach następnych nadal były prowadzone dalsze inwestycje i doposażenia strzelnicy:



- prowadzono nadal prace związane z za-drzewieniem terenu strzelnicy
- wykonano stoły i ławy do wiaty rekreacyjnej
- wykonano sanitariaty
- wykonano drobne prace stolarskie przy kontenerach i stanowiskach strzeleckich
- wyposażono budynek socjalny
- uzupełniono ubytki ziemne na terenie strzelnicy
- wykonano fachowe stojaki na broń, maszty



- wykonano ścieżkę edukacyjną
- wykonano norę lisią do treningów psów
- wykonywano stałe prace porządkowe itd.

Natomiast **na początku 2017 roku** do strzelnicy doprowadzono stałe przyłącze energetyczne, a agregaty prądotwórcze pozostawiono jako zasilanie awaryjne.

Strzelnica w Hrudzie to efekt ciężkiej, blisko 20 - letniej pracy wielu naszych Kolegów myśliwych.

*Zarząd Okręgowy
PZŁ w Białej Podlaskiej*



Kalendarz łowiecki

Myśliwego rok łowiecki
Już się w kwietniu rozpoczyna
Lecz polować nie wypada
Bo rozmnaża się zwierzyna.

Lochy młode już prowadzą
Lisy karmią niedoliski
Ptactwo gniazda swe zakłada
Cisza, spokój jest w łowisku.

W maju sezon na rogacze
Czas polowań rozpoczyna
Dziczka można też ustrzelić
W kniei chowa się zwierzyna.

Jeleń, muflon, łoś i sarna
W czerwcu młode wyprowadza
Polujemy na rogacze
Żeby mamom nie przeszkadzać.

W lipcu sarny ruję maja
Więc okazja jest ku temu
By starego kozła strzelić
I pochwalić się trofeum.

Kaczy sezon start ma w sierpniu
Wtedy wszyscy bez nacisku
Chcą po długiej letniej przerwie
Wspólnie spotkać się w łowisku.

Rykwisko to rzecz święta
W kalendarzu myśliwego
Więc we wrześniu brać łowiecka
Domu nie odwiedza swego.

W październiku czas zbiorówek
Wytęskniony już nadchodzi
Raz w tygodniu wszyscy w kniei
Spotykają się nemrodi.

Przez kolejne trzy miesiące
Będą wspólne polowania
Rano zbiórka, potem pokot
I biesiada aż do rana.

Lecz myśliwy też pamięta
Kto patronem jego jest
Hubertowi w listopadzie
Trzeba oddać hołd i cześć.

W grudniu zima się zaczyna
Dla zwierzyny ciężki czas
Więc myśliwy z workiem karmy
Co dzień w śniegu brnie po pas.

Na bażanta zapolować
W styczniu jest najlepszy czas
Z psem w szuwarach pobuszować
Chyba każdy lubi z nas.

Jeszcze w lutym można strzelić
Jeśli ktoś koniecznie chce
Byka, dzika oraz tryka
Ale większość raczej nie.

Marzec kończy rok łowiecki
Zarząd pisze sprawozdania
Łowczy plany przygotowuje
Na następne polowania.

Z Podlasia

(Łowiec Polski, nr 13 z 1899 r.)

Trzeba być tak wielkim czcicielem bogini Diany i św. Huberta, jak niżej podpisany, a w dodatku być od lat pięciu pozabawionym możliwości spędzenia na wsi paru tygodni w porze polowania letniego, by odczuć moje rozradowanie, z jakim w ostatnim tygodniu sierpnia siadałem do pociągu kolei Terespolskiej, który miał mnie dostawić do przystanku Chotyłów, zaraz za Białą położonego.

Na wstępie spotkała mnie nieprzyjemność, bo współtowarzysze podróży tak wyraźnie okazywali niezadowolenie z obecności w przedziale mego psa, że musiałem go oddać do psiej budy, czyli skazać go na 5 godzin tortur. Dziwię się do prawdy, że Towarzystwo opieki nad zwierzętami nie wejrzało dotąd w tę sprawę i nie wpłynęło chodźmy na to, żeby ta buda przynajmniej w czystości była utrzymywana. To metalowe pudło, szalenie zimne w zimie, a rozpalone w słoneczny dzień letni, zawsze jest niemożliwie brudne, bo jeśli nawet niema w niem psiego pomiotu lub zgniłych resztek artykułów spożywczych, przewożonych często w tych skrzyniach przez służbę kolejową, to pełno zawsze miału węglowego i sadzy. I tym razem, wysiadłszy u celu podróży, nie poznałem swego psa, tak był uczerniony sadzą, pomimo że leżał na podesłanej płachcie i że budę przy mnie zamieciono.

Już przed wyjazdem dochodziły mnie hiobowe wieści o wyginięciu kuropatw na Podlasiu, obiecywałem sobie za to rozkosz błotnego polowania. Mój gospodarz p. S. [Michał Sobolewski, właściciel majątku Zalesie – W. Kob.], zamilowany myśliwy,



Dwór w Zalesiu

szczególniej na dziki, przywitał mnie wymówką za opóźnienie przyjazdu i zmartwił wiadomością, że dubletów w tym roku mało, że ciąg ich właściwie się skończył, że kszyki jeszcze bardzo bystre, że łąg cietrzewi nie był pomyślny; jedna wieść od drugiej gorsza, a słusność ich sam wkrótce sprawdziłem. Za to, wbrew oczekiwaniom, zastałem w Zalesiu dobry, a jak na ten rok, wyjątkowy stan kuropatw. Znalazłem do 20 stad i to, z małemi wyjątkami, bardzo licznych, po osiemnaście i dwadzieścia i więcej sztuk liczących, a przytem wszystkie stada wczesne. Tak obfite łęgi p. S. przypisuje głównie temu, że, o ile to możebne, oszczędza starki, które z roku na rok pozostają.

W ogóle dobrze się dzieje kuropatwom w Zalesiu. P. S. nie żałuje im w zimie pszenicy, a w jesieni nie strzela ich u siebie, mając rozległe obszary gruntów włościańskich w dzierżawie. Goście także nie krzywdzą ich, znając przywiązanie do nich gospodarza. Ponieważ miałem psa w pierwszym polu, którego chciałem zapoznać z wszelką odpowiednią dla niego zwierzyną, otrzymałem na pastwę parę stad, dalej od domu się trzymających i choć przyjemność strzela-

nia do nich rozłożyłem sobie „na raty”, po kilka dziennie bijąc, przyznaję, nie wiele przy życiu zostawiłem.

O ile jest dobrze kuropatwom w Zalesiu, za to jastrzębie maja za swoje, a jest ich dużo, dzięki obfitości lasu w tej okolicy.

(...) jak niestety wiemy, kuropatwy wyginęły w tym roku i w najlepszych gospodarstwach łowieckich, i nie na rok, ale na lat

zalać spore już młódki i starki, chyba więc trzeba przypuścić, że biedne kury zginęły od pioruna, których kilka uderzyło w tej części pola. Tyle o kuropatwach.

Prawdziwą przynętę dla myśliwego stanowi w tej okolicy polowanie błotne. Dawniej, przed kilku jeszcze laty, można było w Zalesiu strzelić przez pół dnia kilkadziesiąt razy do dubletów; z każdym rokiem jednak



Wieczorem na Krznie, (fot. Stanisława Bebenkowskiego z 1932 roku)

parę wypadłoby przerwać polowanie. Jeżeli więc w Zalesiu i okolicy kuropatwy nie przepadły, pomimo równie obfitych deszczów, jak gdzieindziej, musiały się na to składać inne czynniki, a może p. S. ma rację, że znaczy tu coś duża ilość doświadczonych kilkuletnich starek. Ciekawy fakt opowiedziano mi tutaj: w końcu lipca czy też w początku sierpnia znaleziono na polu po burzy całe gniazdo nieżywych kuropatw; szesnaście młodek otaczało nieżywą matkę, która sobą jeszcze kilka przykrywała, o krok dalej leżał kogut. Ulewy tak wielkiej nie było, by mogło

ilość ich się zmniejszyć, w tym roku w najlepszym czasie znajdowano ich ledwo kilkanaście i to na dużej przestrzeni. Są za to krzyki w wielkiej liczbie, tylko trzymają się bardzo grząskich miejsc, w końcu sierpnia zaś spotkałem takie mnóstwo batalionów, jakiego nigdy nie widywałem. Nad rzeką z błotnistych brzegów całe stada ich zrywały się, bardzo często nadlatując doskonale na strzał; gdyby nie to, że nie chciałem bałamucić młodego psa strzelaniem do ptaka niewystawionego, mógłbym ich bić po kilkanaście dziennie. A i tak pies wystawiał poje-



dyncze w trawach siedzące. Strzał do bataliona z przed psa łatwy, dopuszcza on blisko, po chwili podnosi się i rozglądając się w okół, odchodzi powoli kilka kroków, zanim się porwie. Zabiłem ich 14. Po 1 września odleciały zupełnie.

Najwięcej przyjemności dały mi polowania z czółna na kaczki. Teren znakomity do takiego polowania daje błotnista, choć szybko płynąca rzeka Krzna. Wije się wśród rozległych błotnych łąk, tworząc liczne „zatoki”, „rowy”, „rzeczki”, w których kaczki łatwo podjechać. Brzegi jej zarośnięte są istnym lasem trzciny, sitowia i innych roślin wodnych, a także większymi krzakami. Wśród takich warunków, gnieździ się tu i przebywa mnóstwo wszelkiego ptactwa błotnego i wodnego. Z przed czółna rwą się co chwila kaczki przeróżnych gatunków, łyski, kurki wodne, z brzegów kszyci całymi naraz stadami. Bąki, bączki i siwe czaple, to znów bataliony, różne biegusy, wreszcie zimorodki ożywiają nadzwyczajnie krajobraz.

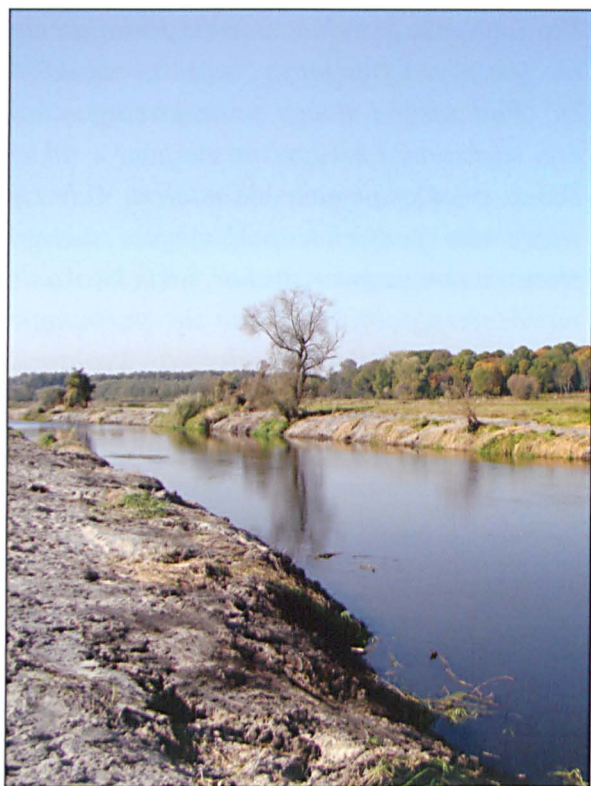
Kto lubi dużo strzelać, a co do rodzaju celu nie jest zbyt wymagający, może tu się nasycić. Pod zachód słońca zewsząd ciągną kaczki większymi i mniejszymi stadami w takiej ilości, o jakiej pojęcia nie miałem. Gdy się wtedy uda podjechać pod miejsce takiego zlotu, co tam za gwar słyszeć, jakie kwakanie na różne sposoby, pluskanie się, trzepotanie skrzydłami! Trzeba to usłyszeć, wyobrazić sobie trudno.

Najpiękniejsze miejsce na kaczki są pod Woskrzenicami. Tutaj Krzna płynie wśród dziewiczej istnie wodnej roślinności, a łącząc się z obrośniętą krzakami Ortelką [Zielawa – W.Kob.], tworzy duży staw.

Polowanie na kaczki z czółna jest bardzo wygodne, szczególnie, gdy się ma tak wyprawnych przewodników, jak tamtejsi rybacy. Prowadzone przez nich czółno mknie bez najmniejszego szelestu, nie raz kaczka rwie się dopiero, z tyłu, a najczęściej spod samego czółna. A jak zręcznie przejeżdżają przez najciaśniejsze przesmyki! Dobry przewoźnik jest konieczny przy tego rodzaju polowaniu; strzał bowiem z czółna nie jest łatwy, gdyż trzeba strzelać siedząc, przy czym szybki zwrot ku kaczce, zrywającej się to z jednego, to znów z drugiego boku, nie zawsze łatwy, gdyby więc jeszcze czółno nie płynęło dość równo można by pudłować bez liku. A i tak



Motyw z rzeczki Zielawy,
(fot. Stanisława Bebenkowskiego z 1935 roku)



Krzna k. Woskrzenic, stan obecny,
(fot. W. Kobylarz)

mam nie jedno pudło na sumieniu. Nie przyjemną stroną tego polowania stanowi to, że kaczka zabita a szczególnie zbarczona często przepada, gdy wpadnie w gęstą trzcinę lub krzaki nadbrzeżne. Pomimo, że miałem doskonałego aportera, cztery kaczki straciłem, w tej liczbie pięknego kaczora jakiejś rzadszej odmiany, której w locie poznać nie zdołałem. I na to jednak polowanie przyjechałem nieco za późno, rozpoczęło się sprzątanie potrawy, w łąkach było dużo ludzi, kaczki były popłoszone, sama jednak przejażdżka czołnem wśród pięknej wodnej roślinności stanowi przyjemność. Gdybyż jeszcze komarów nie było!

Ogólny rezultat mych łowów podlaskich jest następujący: 53 kuropatwy (4 stare), 1 przepiórka, 13 dubletów, 28 krzyków, 23 kaczki (17 krzyżówek, 1 płaskonos, 3 cyranki, 2 cyraneczki, lub jak je tutaj nazywają łożówki), 4 derkacze, 14 batalionów, 1 orzeł

grubodzioby (Aquila Langa), razem sztuk 136.

Rezultat ten co do ilości skromny, na co się złożyły dwie okoliczności. Częste deszcze zmuszały mnie niejednokrotnie do pozostawiania w domu lub ucieczki z pola, polowałem więc nie wiele, a mając psa w pierwszym polu, traciłem dużo czasu na znalezienie zwierzyny, szczególnie w pierwszych dniach, oprócz tego strzelałem tylko do sztuki wystawionej, by psa nie drażnić, gdyby nie to, mógłbym zabić krzyków co najmniej drugie tyle. Polowanie podlaskie ma dla mnie swój urok specjalny przez różnorodność spotykanej zwierzyny. Bardzo musiałby być wymagający ten, kogo by nie zadowolił mój rezultat z 31 sierpnia: 4 kuropatwy, 3 dublety, 5 krzyków, 1 kaczka, 5 batalionów i 1 derkacz. Ja przynajmniej wolę to, niż na przykład 19 samych kuropatw. To też wycieczka do Zalesia zostawiła mi jak najlepsze wspomnienia.

G.

Opracował: Wojciech Kobylarz
(autor artykułu- G – Mściśław Godlewski ?,
tekst oryginalny)

Michał Sobolewski (1857-1922), właściciel majątku Zalesie. Zasłynął na Podlasiu z dobrze prowadzonej gospodarki rolnej. Rozbudował majątek, w tym pobudował nowy dwór. Znany był ze swojego zamiłowania do łowiectwa. Zamieszczał artykuły w Łowcu Polskim, był od 1900 roku członkiem Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Rozmnażania Zwierzyny Łownej i Prawidłowego Myślistwa.

Wojciech Stanisław Kobylarz

Gminne Chłopskie Towarzystwo Łowieckie w Łomazach

W 1947 roku grupa mieszkańców rejonu miejscowości Łomazy i Rossosz postanowiła założyć własne koło łowieckie, niezależnie od funkcjonującego wówczas w powiecie Bialskiego Powiatowego Towarzystwa Łowieckiego. Z braku dostępnych materiałów źródłowych możemy jedynie przepuszczać, iż inicjatywa wyszła wówczas od myśliwych przedwojennych, członków kół łowieckich w: Łomazach i Rossoszy. Wśród członków był Wincenty Kopryjaniuk, założyciel w 1927 roku Gminnego Koła Łowieckiego w Rossoszy.

Pierwszym wydzierżawionym obwodem łowieckim przez nowo zawiązane towarzystwo był obwód łowiecki gminny „Łomazy” o powierzchni 7257 ha. W dniu 1 października 1947 roku obwód odstąpiony został przez Bialskie Towarzystwo Łowieckie. Pierwszym prezesem towarzystwa został Walenty Jarocki.

W pierwszym roku swojej działalności towarzystwo nie mogło w pełni realizować swoich obowiązków. Głównym powodem było brak możliwości uzyskania pozwolenia na broń. Dlatego, aż do 1949 roku, kiedy to większość myśliwych uzyskała pozwolenie na broń (11 osób), działalność nie mogła być w pełni realizowana. Statut tego towarzystwa został zatwierdzony 7 stycznia 1949 roku. Liczba członków wynosiła wtedy 17 osób. Zarząd pracował w składzie: prezes – Walenty Szenejko, wiceprezes – Józef Sebechowicz, łowczy – Wincenty Kopryjaniuk, sekretarz – Franciszek Lewczuk, skarbnik – Szymon Szatałowicz. Komisja Rewizyjna działała

w składzie: przewodniczący – Piotr Bandzarzewski, członkowie - Antoni Serhej i Jan Bańkowski.

Pierwszy pełny wykaz członków koła pochodzi z listopada 1951 roku:

1. Szenejko Walenty (prezes), ur. 1904 r., zam. gr. Studzianka, rolnik.
2. Sebechowicz Józef (zastępca prezesa), ur. 1892 r., zam. Kolonia Łomazy, rolnik.
3. Bańkowski Stanisław (sekretarz), ur. 1920 r., zam. gm. Łomazy, urzędnik gminny.
4. Szatałowicz Szymon (skarbnik), zam. gm. Łomazy, rolnik.
5. Szostakiewicz Jan (gospodarz), ur. 1912 r., zam. Kolonia Łomazy, konserwator.
6. Gryniewicz Józef, ur. 1920 r., zam. gm. Łomazy, sekretarz w Gminnej Radzie Narodowej.
7. Bańkowski Jan, ur. 1887 r., zam. gm. Łomazy, rolnik.
8. Serhej Antoni, ur. 1896 r., zam. Kolonia Łomazy, rolnik.
9. Jarocki Walenty, ur. 1900 r., zam. Szymanowo Łomazy, rolnik.
10. Bandzarzewski Piotr, ur. 1913 r., zam. Kolonia Łomazy, rolnik.
11. Brukalski Stanisław, ur. 1902 r., zam. gm. Rossosz, rolnik.
12. Marcinkiewicz Jan, ur. 1897 r. zam. gm. Rossosz, rolnik.
13. Kopryjaniuk Wincenty, ur. 1880 r., zam. gm. Rossosz, rolnik.

14. Siejko Sebastian, ur. 1910, zam. Zielona k. Warszawy, kierownik rejonowy Warszawa Wschód.
15. Nowakowski Jan, ur. 1904 r., zam. Biała Podlaska, inspektor.
16. Sacharuk Józef, ur. 1922 r., zam. Biała Podlaska, kierownik w Urzędzie Miejskim.
17. Moczulski Marian, ur. 1923 r., zam. gm. Rossosz, kierownik handlowy.

Kolejne obwody łowieckie towarzystwo wydzierzało w 1949 roku. W dniu 1 stycznia 1949 roku wydzierzawiono obwód gminny „Rossosz” o powierzchni 7037 ha. W dniu 16 października 1949 roku wydzierzawiono obwód gminny „Huszcz” o powierzchni 7954 ha. W dniu 7 grudnia 1949 roku wydzierzawiono obwód gminny „Romanów” (powiat Włodawa) – tereny Rozwadówki

sownictwem i odstrzałem drapieżników. Wśród pozyskanej zwierzyny królował zając. Zwierzostan był na średnim i dobrym poziomie. W sezonie 1952/1953 pozyskano 226 zajęcy (patrz tabela).

Jednym z założycieli towarzystwa był Walenty Szenejko (1902-1968), właściciel folwarku Szenejki (części wsi Studzianka). Był on postacią znaną i szanowaną w okolicy. W okresie międzywojennym na dobrym poziomie prowadził gospodarstwo rolne. Na rozległych rozlewiskach rzeki Zielawy można było wędkować, pływać łódką i oczywiście polować na ptactwo. Stąd też, był odwiedzany przez znane osobistości. Gościł tu płk Jan Błyskosz, płk dr Czesław Wroczyński i Hipolit Dziobek. Po wojnie Walenty Szenejko włączył się w nurt życia łowieckiego w powiecie bialskim. Po po-

Pozyskanie zwierzyny przez Chłopskie Towarzystwo Łowieckie w Łomazach w sezonie 1952/1953							
Lp.	Nazwa terenu	Liczba myśliwych	Obszar opolowany w ha	zające	lisy	kaczki	Drapieżniki (skrzydlate, pazurkowate)
1	Łomazy las	7	360	7	1	6	48
2	Rozwadówka	8	100	7	0	0	23
3	Rossosz las	6	420	28	0	5	42
4	Rossosz las	9	400	23	0	5	54
5	Bordziłówka	6	320	25	0	0	35
6	Stasiówka	8	450	23	0	0	19
7	Wiski las	8	430	50	0	0	19
8	Szymanowo	6	180	6	0	9	20
9	Koszoly las	10	490	26	0	0	11
10	Zarzeka	6	380	9	0	6	21
11	Rozwadówka	6	180	22	0	0	7
Razem			3710	226	1	31	299

i Lisicy, o powierzchni 900 ha. Łącznie towarzystwo dzierżało obwody o powierzchni 23148 ha.

Towarzystwo prowadziło racjonalną gospodarkę łowiecką. W swojej działalności skupiono się na ochronie zwierzostanu, dokarmianiu w okresie zimowym, walki z kłu-

dziale w 1947 roku powiatu bialskiego na rejonu łowieckie (cztery) i te z kolei na obwody gminne, został łowczym rejonowym

Rejonu IV Łomazy, w skład, którego wchodziły gminne obwody: „Łomazy”, „Huszcz” i „Rossosz”. Co najmniej od 1949 roku był prezesem towarzystwa w Łomazach.



Walenty Szenejko na polowaniu, 1948 r.

Z analizy posiadanych materiałów Bialskiego Towarzystwa Łowieckiego i Towarzystwa Łowieckiego w Łomazach wynika, że w latach 1947-1953 wśród myśliwych, którzy zasilili szeregi łomaskiego towarzystwa, byli myśliwi z bialskiego towarzystwa: Nowakowski Jan, Sacharuk Józef, Siejko Sebastian.

Dekretem o prawie łowieckim z 1952 roku postanowiono, całkowicie zreformować polskie łowiectwo. W 1953 roku rozwiązano Powiatowe Rady Łowieckie i na nowo organizowano koła łowieckie. Jeszcze w kwietniu 1952 roku, bezprawną decyzją Powiatowej Rady Narodowej w Białej Podlaskiej rozwiązano przedwojenne Bialskie Powiatowe Towarzystwo Łowieckie. Na jej bazie założono Stowarzyszenie Łowieckie „Ponowa”. Ten sam los spotkał Towarzystwo Łowieckie „Dąbrowa” w Białej Podlaskiej. Na jej bazie założono Stowarzyszenie Łowieckie „Dąbrowa”. Utworzone stowarzy-

szenia miały składać się z *robotników i chłopów klas pracujących*. Biorąc pod uwagę nazwą „Chłopskie Towarzystwo”, wnioskować można, że „reformy” w 1952 roku nie objęły towarzystwa z Łomaz.

W 1953 roku rozwiązano wszystkie organizacje łowieckie w Polsce. Rozwiązaniu uległo również towarzystwo w Łomazach. Na jej bazie zarejestrowano Koło Łowieckie Nr 15 w Białej Podlaskiej, które w 1975 roku przyjęło nazwę „Ostoja”. Kontynuowane były, zatem wspaniałe tradycje łowieckie Łomaz i okolicy. Koło zasiłiło ponadto 15 członków ze Stowarzyszenia Łowieckiego „Ponowa”, które również zostało rozwiązane i na jego bazie zarejestrowano Koło Łowieckie Nr 18.

W pracy wykorzystano:

- Archiwum Państwowe w Lublinie, Oddział w Radzynie Podlaskiej, Akta Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Powiatowa Rada Łowiecka 1948-1959, sygn. 21
- Hordejuk Sławomir, Szenejki i Waluś (W:) Echo Studzianki, nr 5, 2010 rok (w tym zdjęcie)
- Statut Gminnego Chłopskiego Towarzystwa Łowieckiego w Łomazach, podpisany 7.01.1949 r. (w zbiorach autora)

Dzik europejski (*Sus scrofa*) w języku łowieckim

Dziki zaliczamy do zwierzyny grubej oraz czarnej, chociaż suknia dorosłego dzika może być czasami brunatna, ruda, szara, a nawet łaciata maści czarnej z białym. Takiego dzika nazywamy krasym lub srokatym. Skóra dzika pokryta jest długą szczecina - piórami oraz sierścią wełnistą - puchem. Barwa sukni zależy też od pory roku, zimą jest ciemna i kudłata, a latem jaśniejsza i krótsza. Dłuższa, sztywna i gęsta szczecina wyrastająca wzdłuż grzbietu tworzy chyb, który dzik stawia, stoszy lub jeży, gdy jest rozdrażniony. Posklejana błotem i żywicą sierść na bokach stanowi pancierz. Tułów dzika jest krępy z silnie rozwiniętym przodem, grubą masywną szyją i nieco niższym, opadniętym zadem. Głowa dzika to łeb, ryj - gwizd, łycz lub klarnet, który zakończony jest tabakierą. U odyńca w dolnej szczęcie - żuchwie wystają kły zwane szablami, a w górnej - fajkami, które służą do ostrzenia szabel. Szable i fajki stanowią oręż, który u starszych dzików jest opalony, czyli zabarwiony na kolor brązowo-czarny. Na policzkach u starszych dzików dłuższa sierść tworzy

bokobrody. Oczy dzika to świece, a uszy - słuchy. Komorą zwiemy klatkę piersiową, a miękkim częścią brzusznią. Nogi dzika to biegi lub rapety, które zakończone są rapciami. Powyżej rapci z tyłu wyrastają raciczki zwane szpilami. Ogon dzika, a właściwie jego zakończenie to chwost. U samców charakterystyczny jest pęk włosów przy organie płciowym zwany pędzlem.

Dziki żyją w stadach zwanych watahami, składającymi się z osobników obu płci oraz w różnym wieku, w zależności od pory roku. Watahę prowadzi doświadczona locha - przodownica. Młode dziki do ukończenia pierwszego roku życia to warchlaki, a do ukończenia szóstego miesiąca - pasiaki, zwane tak ze względu na ochronne, pasiaste ubarwienie sukni. Dziki w drugim roku życia to przelatek, chociaż nieprowadzącą samicę w tym wieku zwiemy loszką. Samica, która bierze udział w huczce to locha, a stara doświadczona locha, żyjąca najczęściej samotnie to samura. Wycinkiem zwiemy dzika płci męskiej w trzecim roku życia, ze względu na wycinający się oręż. Dorosłego samca po ukończeniu trzeciego roku życia



nazywamy odyńcem, a starego, prowadzącego samotny tryb życia zwiemy pojedynkiem. Okres godowy u dzików to huczka, lochanie lub tycznia. Przypada on a na przełom listopada i grudnia, ale może trwać do końca lutego. O samicy biorącej udział w huczce mówimy, że się locha, a samiec biorący w niej udział to gamrat. Lochę noszącą płód zwiemy prośną lub grubą, a locha wydająca potomstwo prosi się.

O dziku w dobrej kondycji fizycznej i mocnym orężu mówimy, że jest dobry, gruby, mocny, oblany lub kapitalny, o dziku tłustym – kraśny, łojny albo sadlisty. A chudego, ze słabo wykształconym orężem zwiemy słabym, poślednim lub spadłym. Ze względu na kształt sylwetki możemy wyróżnić dziki długie, a niewysokie, najczęściej o ciemnym ubarwieniu, dziki krótkie i nieco garbate o wyniesionym grzbiecie i spadzistym zadzie, na wyższych nogach, zwane karasiowatymi lub karpiowatymi.

W dzień dziki zalegają w legowiskach, czyli barłogach. W barłogach też lochy wydają młode. W porze letniej dziki chętnie zażywają kąpieli błotnych tarzając się w babrzyskach, tarzawiskach. Po takich kąpielach często wycierają się, czochrają o drzewa malując je. Żerują najczęściej w nocy, buchtując ściółkę leśną, łąki lub pola uprawne. Miejsca żerowania dzików nazywamy buchtowiskami. Podczas żerowania dziki kłapią uderzając szablami o fajki, odgłos ten wydają również dziki zaniepokojone. Głos dzika wyrażający zaniepokojenie i gniew nazywamy fukaniem, prychaniem lub dmuchaniem. Oprócz tego dziki rechtają i chrząkają, np. lochy przywołujące młode. Warchlaki kwiczą i pokwikuja. Dzikie mają doskonały węch, czyli wąż oraz słuch, natomiast słabszy wzrok. O dziku wypatrującym mówimy, że oczy. Dzik poruszający się powoli kroczy, a w biegu – sady. Dzikie poruszają się ściśle określonymi ścieżkami - przesmykami. Ślad przejścia dzików po głębokim śniegu nazywamy korytem.

Na dziki polujemy z zasiadki, podchodu lub na polowaniach zbiorowych z naganką lub psami. Przed polowaniem należy dziki otropić, obciąć. Postrzelony dzik często szarżuje, uderza na strzał. Miejsce w którym dzik znajdował się w momencie przyjęcia kuli nazywamy zestrzałem. Możemy tam znaleźć farbę lub ścinę, czyli fragmenty sierści odcięte pociskiem w miejscu trafienia w tuszę. Dzikie, zwłaszcza duże, są twarde na strzał i nawet po precyzyjnym trafieniu na komorę potrafią ująć daleko. Rannego dzika nazywamy postrzałkiem. W jego poszukiwaniu nieodzowna jest pomoc posokowca. Po dojściu postrzałka, w przypadku samca pierwszą czynnością jest usunięcie jąder - oczyszczenie, wytrzebienie. Następnie przystępujemy do patroszenia, czyli usunięcia wnętrzności niejadalnych – patrochów i jadalnych – narogów. Tuszę obielamy, czyli ściągamy skórę, a później rozbieramy.

Przed przystąpieniem do powyższych czynności ubite zwierzę honorujemy złomem, z którego jedną część - ostatni kęs, wkładamy w gwizd, drugą zwaną pieczęcią umieszczamy na miejscu przyjęcia kuli, a trzecią umoczoną w farbie podajemy na kordelasie kierowanym rękojeścią w stronę honorowanego kolegi (dawniej) lub kapełusza (obecnie) szczęśliwemu strzelcowi. Trofeum z dzika stanowi skóra oraz oręż, czyli szable i fajki. Możemy także z łba sprepować medalion.

Opracowano na podstawie:

- Hoppe Stanisław, *Polski język łowiecki*, wyd. II, 1980r
- Hoppe Stanisław, *Słownik języka łowieckiego*, wyd. III, 1981r
- Józwiak Zygmunt, Biały Kazimierz, *Słownik podstawowych terminów łowieckich i ekologicznych*, wyd. I, 1994r
- Gawin Piotr, *Terminologia łowiecka*, wyd. III, 2018r
- Kozłowski Wiktor, *Pierwsze początki terminologii łowieckiej*, wyd. I, 1821rok, reprint 1996r.
- Krzemień Marek Piotr, *1000 słów o łowiectwie*, wyd. II, 1986

Wojciech Stanisław Kobylarz

Borki koło Radzyna Podlaskiego – śladami dawnych polowań

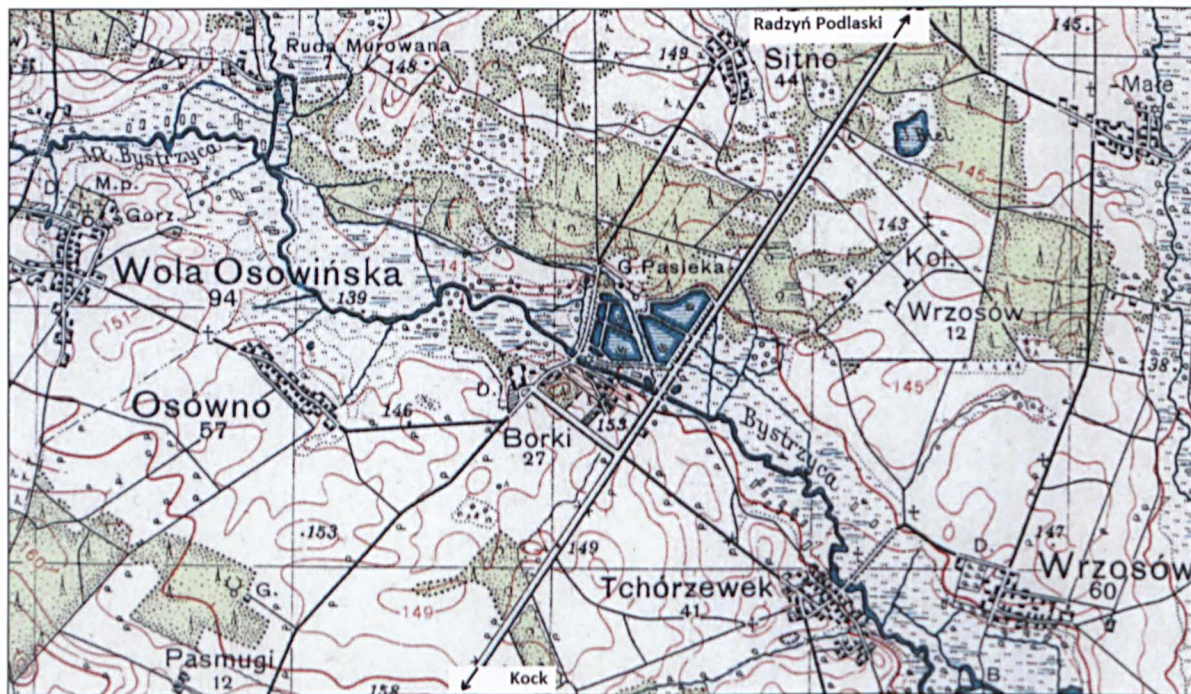
Borki, to obecnie wieś gminna położona w powiecie radzyńskim. Wieś położona jest malowniczo na wzniesieniu nad doliną rzeki Bystrzycy.

Po koniec XVIII wieku majątek Borki wraz z pobliską Wolą Osowińską i Przytozczem był w posiadaniu rodziny Czerskich. Kiedy w 1815 roku zmarł Tadeusz Czerski, dobra podzielono między rodzeństwo: Ferdynand Czerski otrzymał Borki, a Filipina z Czerskich Jaźwińska ze swoim mężem Ignacym otrzymała Wolę Osowińską. Po bezpotomnej śmierci Ferdynanda Czerskiego w 1838 roku Borki odziedziczył jego siostrzeniec – Walenty Jaźwiński z Woli Osowińskiej. Po Walentym Jaźwińskim w 1861 roku majątek objęły jego dzieci: Wacław, Aniela, Maria, Gabriela, Józefa, Zygmunt i Karol Jaźwińscy. Po splaceniu

rodzeństwa gospodarstwo przejął Zygmunt Jaźwiński wraz z żoną Marią z Jezierskich. Oni to rozbudowali dwór przekształcając go w rezydencję pałacową. Zmienili również założenia ogrodowe w ogród krajobrazowy i założyli rozległe stawy rybne.

W rękach rodu Jaźwińskich Borki przetrwały do 1944 roku. Ostatnimi jego właścicielami byli: Maria z Jezierskich Jaźwińska, wdowa po Zygmuncie oraz ich trzech synowie: Konstanty, Tadeusz i Zygmunt. Wszyscy mieszkali we dworze Borkowskim. Opuścili go po wkroczeniu wojsk radzieckich do Polski.

Według spisu z 1926 roku majątek Borki był bardzo rozległy. Był to majątek o powierzchni 1080 ha. Większy majątek w powiecie radzyńskim posiadali jedynie Czetwertyńscy w Suchowoli i Milanowie



Borki i okolice, fragment mapy z 1938 r.

oraz Grocholscy w Plancie. Na dobrym poziomie była prowadzona gospodarka rolna, leśna i rybacka. To, co na pierwszy rzut oka zwracało uwagę przybywającym w ówczesnym czasie do tego majątku to świetnie zagospodarowane stawy.

Łowiectwo czy jeździectwo było wielką namiętnością wszystkich znanych przedstawicieli tego rodu. Zygmunt Jaźwiński (1868-1917) był świetnym hodowcą koni. Jak donosiła Gazeta Polska z 1900 roku Zygmunt Jaźwiński z Borek w guberni siedleckiej za wystawione konie podczas wystawy w Warszawie otrzymał szereg listów pochwalnych i medali.

O dobrze prowadzonej gospodarce łowieckiej i sukcesach na polowaniach w Borkach regularnie donosiło ogólnopolskie czasopismo „Łowiec Polski”.

Tuż po I wojnie światowej, stan pogłowia zwierzyny w podlaskich lasach był

tragiczny. Zniszczenia wojenne oraz szerzące się na niespotykaną skalę kłusownictwo dokończyło dzieła zniszczenia. Pierwszą ochronę zwierzyny w okresie międzywojennym zaczęły zapewniać, większe majątki ziemskie. Z czasem, po wejściu w życie ustawy łowieckiej z 1927 roku, ochronę zwierzyny i wykonywanie prawidłowego polowania z przestrzeganiem okresów ochronnych realizowały licznie powstające kółka łowieckie. W latach 20-tych XX wieku w okolicy Radzyna Podlaskiego działalność łowiecką prowadziło Radzyńskie Towarzystwo Łowieckie.

Na podstawie dostępnych danych, z każdym rokiem stan zwierzyny w majątku Jaźwińskich stale się poprawiał. Na dobrze zorganizowanych polowaniach, stale obecne było okoliczne ziemiaństwo.

• W dniu 23 grudnia 1926 roku, na polowaniu w Borkach 7 myśliwych strzeliło:



Borki, polowania okres międzywojenny (zbiory Gminnej Bibliotek Publicznej (GBP) w Borkach)

1 lisa, 1 rogacza i 22 zające. Królem polowania został Konstanty Jaźwiński strzelając lisa i 6 zające.

- W dniu 3 grudnia 1928 roku, na polowaniu w majątku Borki obecni byli: Jan Lewandowski, Jan hr. Szembek, Erwin Frydecki, oraz Zygmunt, Konstanty i Tadeusz Jaźwińscy. Ustrzelono 1 kozła (J. Lewandowski), 1 lisa (K. Jaźwiński) oraz 14 zające i 16 kuropatw.

- W dniu 31 grudnia 1928 roku, przy śnieżnej, lecz niemroźnej pogodzie na polowaniu w majątku Borki strzelono: 1 dzika, 3 lisy, 14 zające. Królowali p. Zofia Łempicka (lis i 3 zające) oraz E. Frydecki (dzik i 3 zające).

- W dniu 6 września 1933 roku odbyło się polowanie na kuropatwy w dobrach Borki. W 8 myśliwych strzelono 118 kuropatw. Królem polowania został Aleksander Hempel strzelając 20 kuropatw.

- W dniu 19 listopada 1934 roku na polowaniu w Borkach strzelono: 2 lisy, 35 zające i 31 bażantów.

- W dniu 14 września 1935 roku odbyło się w majątku Borki polowanie na kuropatwy zorganizowane przez Zygmunta Jaźwińskiego. Ustrzelono 152 kuropatwy. Królem polowania został Włodzimierz ks. Czetwertyński strzelając 30 kur.

- W dniu 24 września 1935 roku odbyło się w majątku Borki polowanie na kaczki. Czterech myśliwych strzeliło 139 kaczek (7 gatunków) i 9 bekasów. Najwięcej strzelił Zygmunt Jaźwiński, mając na rozkładzie 62 sztuki.

- Podczas całego 1935 roku w dobrach Borki pozyskano zwierzyny oraz drapieżników: 5 rogaczy, 206 zające, 51 bażantów, 233 kuropatwy, 391 kaczek, 32 bekasy, 10 słonek, 2 cietrzewie, 9 lisów, 2 wydry oraz 384 drapieżników (skrzydlatych i pazurkowatych).

- W dniu 30 października 1937 roku na polowaniu w Borkach udział wzięli: Włodzimierz i Stefan ks. Czetwertyńscy, Waldemar, Stanisław i Adam Dernałowiczowie, Zygmunt i Konstanty Jaźwińscy i August hr. Zamoyski. Strzelono 128 bażantów. Królem polowania został Stanisław Dernałowicz strzelając 29 sztuk.

- W dniu 10 listopada 1938 roku podczas polowania w dobrach Borki obecni byli: Włodzimierz Andrycz, Włodzimierz ks. Czetwertyński, Aleksander, Waldemar, Adam i Stanisław Doria-Dernałowiczowie, August hr. Zamoyski, Andrzej i Jerzy hr. Żółtowski. Strzelono 179 bażantów i zające.

Znakomite rozkłady to oczywiście właściwie prowadzona gospodarka łowiecka i ochrona zwierzyny. Jaźwińscy znani byli również w hodowli bażantów. Z wielkim



„Aport”, zdjęcie Zygmunta Jaźwińskiego zamieszczone w „Łowcu Polskim” w 1930 r.



Na stawach w Borkach, poluje Aleksander Hempel (*zbiory GBP w Borkach*)

zaangażowaniem starano się wyeliminować kłusownictwo. W powiecie radzyńskim kłusownictwo było dobrze zorganizowane. O jej skali świadczy ilość zabranych dla kłusowników broni czy różnego rodzaju urządzeń kłusowniczych. W 1929 roku odebrano kłusownikom: 50 sztuk broni, 118 sztuk sidła oraz odebrano zwierzyń: 1 kozła, 4 sarny i 25 zajęcy. W 1936 roku odebrano kłusownikom w powiecie 37 sztuk broni i skierowano 50 spraw o kłusownictwo do sądu.

Dużym wydarzeniem w powiecie radzyńskim, była dekoracja w 1935 roku pierwszym łowieckim medalem w tym powiecie - Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej. Medal otrzymał komendant Posterunku Policji Państwowej w Komarówce Podlaskiej Antoni Siejko. Dekorował Zygmunt Jaźwiński, który wówczas powiedział - *Daj, Święty Hubercie, by od tej pory powiat radzyński miał możliwość więcej takich*

uroczystości oglądać, by było, za co i kogo nagradzać.

Po odzyskaniu niepodległości w kraju, na różnych szczeblach, zaczęły tworzyć się organizacje łowieckie. Myśliwi z powiatu radzyńskiego aktywnie włączyli się w nurt organizacyjny. Wśród nich był Zygmunt Jaźwiński. W dniu 19 stycznia 1934 roku na posiedzeniu Polskiego Związku Stowarzy-



Dekoracja komendanta Antoniego Siejko przez Zygmunta Jaźwińskiego
(*zbiory GBP w Borkach*)



Zygmunt Jaźwiński (1906-1974), członek Wojewódzkiej Rady Łowieckiej w Lublinie, prezes Radzyńskiego Towarzystwa Łowieckiego (zbiory GBP w Borkach)

szeń Łowieckich w Warszawie, delegatem łowieckim na powiat radzyński zatwierdzony został Zygmunt Jaźwiński. Od 1937 roku zasiadał w nowo wybranej Wojewódzkiej Radzie Łowieckiej w Lublinie.

Pod koniec lat 20 XX wieku działalność Towarzystwa Łowieckiego w Radzynie Podlaskim praktycznie zamarła. Jak należy przypuszczać na ten stan rzeczy wpływ miał kryzys gospodarczy. Impuls do dalszego rozwoju towarzystwa dał Zygmunt Jaźwiński, prezes tego towarzystwa. W 1934 roku towarzystwo zostało wpisane do rejestru Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich. Liczące 22 członków towarzystwo dzierżało 4 obwody łowieckie o powierzchni łącznej 5000 ha, położone w rejonie

Radzyna Podlaskiego. Były to obwody: „Bezwola”, „Kolonia Biała”, „Radzyń” i „Paszki Duże - Zabiele”. W sezonie 1935/1936 towarzystwo zorganizowało sześć polowań zbiorowych, podczas których strzelono 112 zajęcy i 15 kuropatw.

Pasja strzelecka braci Jaźwińskich przelana została na towarzystwo. W 1934 roku zorganizowane przez towarzystwo I Zawody i Mistrzostwo Powiatu Radzyńskiego. Wymierną pomoc wniósł starosta radzyński Henryk Banaszkiewicz - członek towarzystwa. Zawody zorganizowano w Radzynie Podlaskiej na nowo pobudowanym stadionie. Zawodu zgromadziły znaczną liczbę zawodników, jak też była bardzo dobra frekwencja na stadionie. *Miła ta a tak rzadka w tych stronach impreza była w następstwie przedmiotem rozmów, żywo komentowana przez widzów i przez uczestników zawodów, pozostaje sympatycznym wspomnieniem na długo* – zapisano na łamach „Łowca Polskiego”. W konkursie otwarcia oraz w konkursie o Mistrzostwo Powiatu Radzyńskiego 1934 roku II miejsce zajął Zygmunt Jaźwiński.



Puchar starosty radzyńskiego w strzelectwie (foto, zbiory GBP w Borkach)

Na kolejnych zawodach zorganizowanych w 1935 roku o Mistrzostwo Powiatu Radzyńskiego puchar zdobył Zygmunt Jaźwiński. IV miejsce zdobył Konstanty Jaźwiński. W 1936 roku na kolejnych zawodach Zygmunt Jaźwiński zajął I miejsce w konkursie św. Huberta. Niezwykle atrakcyjne były zawody zorganizowane w 1938 roku w Borkach. Zawody, zorganizowane z inicjatywy Zygmunta Jaźwińskiego, zgromadziły 23 strzelców. Zawody strzeleckie tego rodzaju były niezwykle wydarzeniem dla mieszkańców Borek. W dobrej obsadzie kon-

kurs otwarcia wygrał Zygmunt Jaźwiński, zaś konkurs główny i puchar mistrzostwa zdobył powiatu Tadeusz Jaźwiński.

Sukcesy strzeleckie braci Jaźwińskich zrodziły chęci pokazania się na arenie wojewódzkiej a nawet krajowej. Na IV Zawodach Strzelecko-Myśliwskich w Lublinie w konkurencji kulowej do stojącego rogacza III miejsce zajął Konstanty Jaźwiński. Na ogólnopolskich zawodach zorganizowanych w Pionkach, w klasie B, na 15 miejscu został sklasyfikowany Zygmunt Jaźwiński. Zespołowo Radzyńskie Towarzystwo

Na zawodach powiatowych
w Borkach, 1938 r.
(zbiory *Łowiec Polski*)





Pałac w Borkach, stan obecny
(foto, W. Kobylarz)

Łowieckie zajęło bardzo wysokie VI miejsce. W zespole radzyńskim był: Konstanty, Tadeusz i Zygmunt Jaźwińscy. Była to świetna okazja do zaznaczenia swojej pozycji na arenie krajowej.

II wojna światowa, oraz nowa rzeczywistość powojenna, skutecznie zniszczyła dorobek radzyńskich myśliwych. Nie zniszczyła jednak pasji łowieckiej. Niewątpliwie powojenna działalność łowiecka mogła być wskrzeszona przez myśliwych przedwojennych mających przy tym sporo samozaparcia, a nawet odwagi. W 1947 roku założony został Radzyński Klub Myśliwski. W sierpniu 1947 roku klub liczył już 37 członków. Po reorganizacji 1953 roku powstało na jej bazie Koło Łowieckie nr 46. Po 1956 roku na bazie tego koła zawiązano dwa koła łowieckie, które prowadzą działalność do czasów obecnych: Koło Łowieckie nr 21 „Jeleń” i Koło Łowieckie nr 79 „Knieja”.



Kapliczka myśliwska w Borkach z 1938 r.
(foto, W. Kobylarz)

Obecnie na terenie gmin: Borki, Radzyń Podlaski, Wojcieszków i Ulan działalność łowiecką prowadzi Koło Łowieckie nr 10 „Borki” – koło macierzyste Okręgu PZŁ Biała Podlaska.

Wśród zabytków, które zachowały się w Borkach pamiętające czasy Jaźwińskich, na pierwszym miejscu wymienić należy bardzo dobrze zachowany klasycystyczny pałac. Położony jest na wzniesieniu opadającym w kierunku stawów rzeki Bystrzycy. Zachowała się aleja: lipowa, wiązowa i kasztanowa. Zachował się młyn i zalew rzeki Bystrzycy, który stanowi raj dla wędkarzy. Za stawami przy drodze do miejscowości Sitno zachowała się kapliczka myśliwska z 1938 roku fundacji rodziny Jaźwińskich. Wiele informacji dla osób zainteresowanych walorami przyrodniczymi i zabytkami gminy Borki udzielić może Biblioteka Publiczna w Borkach. Staraniem Pani Krystyny



Izba Regionalna w Borkach (foto, W. Kobylarz)

Maksymiuk i Pani Małgorzaty Chojnackiej w 2008 roku powstała Izba Regionalna. Bezpośrednim powodem zorganizowania izby było ofiarowanie przez Annę Krzyżanowską (zd. Jaźwińska), córkę ostatniego właściciela majątku borkowskiego, pamiątek rodzinnych, na które składały się: fotografie, plany mapy, rękopisy i pamiątki historyczne. Do tych zbiorów dołączono wcześniej gromadzone pamiątki przekazywane przez mie-

szkańców Borek i okolicy. Obecnie Izba Regionalna to prawdziwa podróż w czasie. To, co szczególnie zwróci uwagę zwiedzającego to pasja byłych właścicieli Borek do przyrody i łowiectwa.

Szczególne podziękowania składam Pani Krystynie Maksymiuk i Pani Małgorzacie Chojnackiej za udostępnienie materiałów do artykułu.

Wojciech Stanisław Kobylarz

Przyroda i łowiectwo w życiu Józefa Piłsudskiego

Obchodzone w bieżącym roku 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości jest dobrą okazją do przybliżenia postaci Józefa Piłsudskiego i jego związku z przyrodą i łowiectwem.

Do czasów obecnych zachowało się jedno zdjęcie Józefa Piłsudskiego ze strzelbą. W wielu publikacjach błędnie pisano, że zdjęcie wykonano na Syberii po 1887 roku, kiedy to został aresztowany i zesłany Piłsudski. Tym czasem jak słusznie już dociekl Józef Władysław Kobylański, zdjęcie zostało zrobione na polowaniu po powrocie z Syberii, w majątku Adamów w okolicy Dryssy nad Dźwiną.

W 1887 roku władze carskie aresztowały 19-letniego Piłsudskiego, wówczas słuchacza medycyny, skazując go na deportację w głąb Rosji. *Pięć lat młodego życia miał tu spędzić. Rozpacz targająca jego sercem i tęsknota pożerała Jego duszę. Z czasem jednak przywykł do owych stron, a swą szlachetnością pozyskał sobie ludzi.*



Józef Piłsudski, 1893 r.

Zaopiekowali się nim Polacy – zesłańcy z powstania styczniowego, lub ich potomkowie. Urozmaicano czas czytaniem dzieł



„Józef Piłsudski na Syberii” – rysunki Zdzisława Czermańskiego

uczonych, jazdą saniami po ogromnych, zamarzniętych rzekach, lub polowaniach w tajemniczych lasach syberyjskich, zwanych tajgami. Kraina niezbadanych borów, pełnych przeróżnych zwierząt ssących i ptaków, tajgi bezbrzeżne, tundry błotniste, ziejące niesamowitą ciszą i pustką; zachwycająca, pełna swoistego uroku przyroda – wszystko to pociągало i nęciło duszę młodego Ziuka, temwiecej, że monotonność i beznadziejność codziennego życia siłą niemal wypychała dubeltówkę do ręki i kazała zapuszczać się w dzikie, zarosłe, głuche i nieznane lasy sybirskie.

Znany podróżnik Bohdan Lepecki, mjr Wojska Polskiego, pisarz, rodem z Kluczkowic k. Opola Lubelskiego, zwiędzając miejsce zesłania Piłsudskiego, pisał, że oprócz „profesorki” (uczył dwóch synów p. Michalewicza, zesańca) Józef Piłsudski nie miał możliwości nic więcej robić. Na pytanie zadane Piłsudskiemu, co poza uczeniem robił, ten odrzekł: *Wiecie, pozatem to ja głównie tylko psulem proch*. Miał oczywiście na myśli liczne polowania, a właściwie włóczęgę po lasach z dubeltówką na ramię.

Pasjonatem łowiectwa Piłsudski nie był właściwy nigdy. Łowy na Syberii, było traktowane, jako dostarczenie pożywienia. Zawsze daleki był od zabijania zwierząt niepotrzebnie, dla sportu. Nigdy nie polował dla samej przyjemności polowania. Na ogół polował Piłsudski bardzo wiele, szczególnie w ostatnich trzech latach zesłania, przemierzając lasy ze strzelbą. Mieszkał w Tunce (gubernia irkucka), która była prawdziwym rajem dla myśliwych. Nie zważając na 30-stopniowy mróz, niemal, co dzień wychodził zimą do tajgi, a jesienią i na wiosnę po pas w wodzie polował na kaczki. Często polował też na sarny („kozule”), których całe stada włóczyły się w okolicach Tunki.

Wrażenia z polowań w tajgach Sybiru i anegdoty, snute na tle myśliwskim, pozostały na zawsze w pamięci marszałka. Burzliwe i pełne przygód i pracy nieustannej życie jego dalsze, nie dało mu już nigdy czasu, by wyruszyć w pole, nad wodę czy las z dubeltówką na ramieniu. Lubił jednak opowiadać o polowaniach i przygodach. Wynikało to niewątpliwie z wielkiego umiłowania przyrody, toteż do ostatnich dni życia lubił otaczać się tym wszystkim, co pozostawało z tem Jego umiłowaniem w bezpośrednim związku.

W Sulejówku kładł mu się na nogi ogromny wilczur Muras, przyjaciel i stróż. W basenie położonym w ogródku przyglądał się marszałek złotym karasiom. Nie brakowało wątków łowieckich w wyposażeniu dworku. Na odkrytej werandzie wisiała głowa wypchanego ogromnego jelenia kanadyjskiego (dwunastaka). W salonie na podłodze leżała skóra ogromnego niedźwiedzia brunatnego z łbem. W sypialni, będącej zarazem gabinetem wisiał kilim (tkanina dekoracyjna), przedstawiający ptaszka na gałęzi. Na biurku był słoń - przycisk oraz popielniczka z kopyta końskiego. W gościnnym pokoju na ścianie wisiał gobelin z wzorem wyrażającym dwa jelenie i łanię.

W Belwederze wśród licznych pamiątek składanych w darze Wodzowi przez wdzięczny naród, znajdowało się wiele mających związek z przyrodą. Do najcenniejszych należy bezsprzecznie dubeltówka, ofiarowana przez Napoleona I księciu Poniatowskiemu. Piękny okaz wypchanego rysia ofiarowała marszałkowi w dniu 19 marca 1933 roku ludność powiatu łuninieckiego, województwa poleskiego. W tym samym roku ofiarowali Komendantowi pięknego głuszca na postumencie wysokości 1,8 metra obywatele Ziemi Poleskiej. Ciekawym i pełnym uroku



Ryś w zbiorach marszałka w Belwederze

jest haft wiszący na ścianie, a wyobrażający jelenia, przy torze kolejowym, na tle krajo-
brazu górskiego, gdzie w przestworzu unosi
się orzeł biały, trzymający w szponach zwój
pergaminy, na którym widnieje napis:
*„Najdostojniejszy Panie Marszałku Polski!
W dowód wielkiego uznania racz przyjąć,
Panie Marszałku, imienninowe życzenia, które
w taki sposób ośmiela się Tobie złożyć
dziewczę z puszczy Kampinoskiej, Nella
Wesołowska, 19 III 1933r.”* Okazałym
ekspонатem był sęp afrykański, upolowany
w 1932 r. przez inż. Edwarda Woynickiego
w powiecie oszmiańskim, majątku Beniuny.
Również imponująca była głowa łosia
kanadyjskiego, ofiarowana w 1934 roku
przez Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich
w Kanadzie. Wśród wielu innych pamiątek
i darów wymienić należy kalendarz
wykonany z drzewa z piękną mozaiką dwóch
jeleni, który był darem Państwowej Szkoły
Przemysłu Drzewnego w Hajnówce.

Dwór w Pikieliskach k. Wilna
należący od 1930 roku do Aleksandra
i Józefa Piłsudskich, był oazą spokoju. ...tu
doznawał uczucia odcięcia od świata,
którego gwar tak bliski wczoraj i ostry, dziś

przychodził tu jak daleki, niepochwytany –
gluchy szum fali. Rażniej biło serce Marsza-
łka, gdy, nad Pikieliskami rozśpiewała się
skrzydlata rzesza ptactwa. Jakby na straży
dworu stało zamieszkałe w każdym roku
gniazdo bocianie, zakwaterowane na
wysokiej topoli. Wewnątrz dworu było
wypchanych pięć barwnych batalionów,
każdy o innym ubarwieniu. Na biurku stał
piękny komplet do pisania, złożony z pięciu
zubrów z pełnego brązu.



Dwór w Pikieliskach

Lubił marszałek naturę, wiele lat życia
spędził na jej łonie. Nie było przecież
dworku na kresach, w których nie rozpra-
wiano by o polowaniach i zwierzynie leśnej.
W ostatnich latach swojego życia chętnie
spoglądał na te pamiątki. Nie raz pewnie
myślał ulatał w szczęśliwy kraj dziecińczych
marzeń, do kochanego Żułowa (okręg
wileński), lub w mroźną tajgę Sybiru, która
mimo zesłania, dała marszałkowi wiele
emocji i wiele niezwykłych i niezapomnia-
nych przeżyć myśliwskich.

*Do artykułu wykorzystano m.in. liczne
prace autorstwa Józefa Władysława
Kobyłańskiego (1893-1971) myśliwego,
publicysty.*

Za Bugiem

Zasypia ciemny bór...

*Zasypia ciemny bór. Czerwienią zórz oblana
Na skraju, gdzie dąb wznosi wyniosłe konary.
Rozciąga się samotna cienista polana
Z łąk dalekich, wilgotnych już płyną opary..
Zapadła puszcza ustroni, dzisiaj zapomniana
Niegdyś wrzała tu bitwa i grały fanfary,
Tutaj, przygarść odważnych ogniem niewstrzymana
Zwyciężyła pod hasłem ojczyzny i wiary.
Dzisiaj wieczór jak wtedy, tylko pieśń przebrzmiała
Pieśń radosna zwycięstwa, którą puszcza drżała,
I runęło niejedno już drzewo zrabane...
Starych dębów gałęzie, zimny wiatr ugina.
Kiedyż ziemi tej wróci czas chwały godzina
I dni lepiej przyszłości czy będą jej dane ?*

Marya C.

Wiesław Falkowski
(Bielsk Podlaski)

Z laską na głuszcze

Wśród pamiątek, jakie przywiózł do Bielska Podlaskiego mój tata z Brześcia w 1939 roku, kiedy to Sowieci zajęli moje rodzinne miasto, skonfiskowali duży zakład rymarski, w którym produkowano uprzęż dla wojska oraz duży dom mieszkalny, była laska. Jest ona wykonana z jakiegoś egzotycznego drzewa koloru brązowego, z rączką zrobioną z odnogi ocznej poroża jelenia. Wokół laski na ruchomej blaszce znajduje się tarcza herbu z zatartym wizerunkiem i pędzący myśliwi na koniach za zwierzyną. Pamiątkę tę przechowuję do dzisiaj, bo jak opowiadał mi ojciec ma ciekawą historię, która wiąże się z polowaniem na głuszcze.

Dla współczesnych myśliwych wiosna oznacza koniec sezonu polowań, koniec myśliwskich emocji. Broń oczyszczona i zakonserwowana wędruje do szafy, a tylko przy okazji spotkań towarzyskich wspomina się czasem jakiś barwny epizod z polowania. Są jednak nemrodzi, dla których prawdziwa, myśliwska przygoda rozpoczyna się właśnie wiosną, gdy przyroda dopiero się budzi. Zaczynają się toki głuszców. Ilu z obecnie polujących widziało żywego głuszcza, ilu słyszało jego pieśń? Teoretyczne pytania pozostawiam na razie bez odpowiedzi. Za to, jako rekompensatę, proponuję czytelnikom wspomnienia mojego ojca, który przed laty brał udział w polowaniu na głuszcowych tokach. Dawniej, to gdzieś około osiemdziesiąt wiosen temu, w innym świecie i innej epoce.

- Zima w 1934 roku była wyjątkowo uciążliwa – opowiadał tata – nie tak może mroźna, jak śnieżna. Drogi na Polesiu były tak zasypane, wprost nieprzejezdne. Nie-

wiele mieliśmy polowań, gdyż dojazd do łowisk nawet saniami był niemożliwy (mój ojciec w tych latach należał do Polskiego Związku Łowieckiego, dzierżawiąc wraz z kilkoma kolegami tereny łowieckie koło wsi Zbirogi). Czekaliśmy wiosny. Na „prima aprilis” nagle zrobiło się ciepło i spadł deszcz, zagrzmiało i wszystkie tereny łowieckie, które i tak latem były podmokłe, znalazły się pod wodą. Słońce grzało jak latem.

Polesie w owych latach było chyba jednym z najciekawszych obszarów ówczesnej Polski, gdzie bytowała olbrzymia ilość wszelkiej zwierzyny. Na nieprzeniknione trzęsawisk obszary ciągnęły rzesze myśliwych z całej Polski. Mieli tu do dyspozycji tysiące hektarów lasów, błot i bagien. Można tu było spotkać i wilka i łosia. Nie mówiąc już o ptactwie, masowo występował cietrzew i głuszec.

Nadszedł kwiecień, miesiąc głuszcowych pieśni. Na podmokłych łąkach, gdy wody opadły, wyjrzały pierwsze kaczeńce. Na wierzbach pojawiły się „kotki”. A na mszarach z wielkim łopotem skrzydeł – kraczącym krechotaniem zapadać poczęły pieśniarze mokradeł leśnych – głuszcze.

Ptak ten na Kresach Wschodnich był niegdyś ptakiem pospolitym. Na początku wiosny wśród wielkich ostępów i mokradeł zarośniętych przebywał, a na tokowiska obierał miejsca suche i wyniosłe. Wzrok ma bardzo bystry, stąd trudno strzelcom podejść do niego blisko. Czas grania, czyli parzenia się jest wiosną w końcu marca i w kwietniu. Rano i wieczorem usiadłszy na drzewo z rozwiniętym ogonem, spuszczonejmi skrzydłami, wydętym wolem, wyciągniętą



Tokujący głuszcak

Laska



sząją, ze zmrużonymi oczami, szczególnym głosem zwabia do siebie samice, które pod drzewem się zbierają.

W tym graniu tak się zapomina, że ani słyszy, ani widzi bliskiego nawet niebezpieczeństwa. Wówczas podejść się łatwo daje i staje się łupem strzelca. Pieśń koguta to utwór złożony z czterech zwrotek. Najpierw kłapaniu (jakby uderzanie kijem po sztachetach), trelowaniu (niby klekot), korkowaniu (głos odkorkowywania butelki) i finału zwanego szlifowaniem (jakby ostrzenie kilku kos). Cała pieśń trwa od 8 do 9 sekund. W ostatnich trzech sekundach ptak jest zupełnie głuchy. Te sekundy wykorzystuje skokami myśliwy, aby zbliżyć się do szlifującego ptaka. Swą pieśń mogą głuszce powtarzać nawet 250 razy. Po pieśni samce sfruwają na ziemię, gdzie przebywają samice i parzą się.

Zaraz po świętach wielkanocnych, prezes brzeskiego koła łowieckiego, Jasiński otrzymuje wiadomość, że na toki głuszców do Brześcia przyjeżdża trzyosobowa grupa

dygnitarzy z Warszawy. Musimy im zapewnić odpowiednie kwatery z posiłkiem. Kolega z koła posiada duży dom, w którym już niejednokrotnie gościł przyjezdnych myśliwych, a żona, wspanała kucharka zawsze przygotowywała smaczne i wyszukane posiłki. Więc ten problem mamy rozwiązany. W piątek w godzinach południowych witamy gości, którzy przyjechali polskim fiatem. Jeden z myśliwych postawnej postury w filcowym kapeluszu z piórkami i laską, którą wszyscy podziwiamy. Jej właścicielem jest pracownik ambasady austriackiej w Warszawie, mówiący niezłe po polsku.

Po sutym obiedzie, pierwszych informacjach o tokowiskach, osiągnięciach gości w polowaniach na zwierza (na tokach głuszców już bywali) rozjeżdżamy się do łowisk, aby zapoznać przybyłych z terenem, na który nocą jutro wyruszamy. Każdy z trzech przybyłych jedzie pod opieką naszego myśliwego.

- Ja jadę – opowiadał tata – ze strzelcem z ambasady w okolice wsi Pirogi, oddalonej od Brześcia około 15 km. Droga błotnista, z ledwością nasz kierowca dociera do celu, omijając wielkie kałuże. Zatrzymujemy się na skraju wsi przed chałupą, w której mieszka Misza – stary kłusownik, ale wspanały znawca poleskiej przyrody i zwierzyny tu bytującej. Będzie jutro nas podprowadzał na tokowisko.

Takich wiosek wśród bagien i borów rozrzuconych na Polesiu było wiele. Zamieszkiwała tu biedna ludność w zasadzie narodowości białoruskiej, zwanej często „tutejszą”.

Rodzimi Poleszucy – to przede wszystkim wieśniacy. Małe chatki pokryte słomianymi dachami. Wewnątrz domu stoi duży piec, w którym przechowuje się codzienną strawę, wypieka chleb. Na nim, za nim i w jego zakamarkach mieści się

sypialnia całej licznej bardzo biednej rodziny.

Zostawiamy samochód i wąską drogą, zarośniętą wokół rachitycznymi drzewami pokonujemy ponad 1 km do mszaru, w którym już od kilku dni głuszcze grają. Poznajemy trasę marszu, którą jutro będziemy musieli przebyć w zupełnej ciemności. Nasz gość, podpierając się laską z ledwością przeskakuje duże kałuże, omijając wysokie trawy. Tokowisko znajduje się jakby na suchej wysepce. Misza zapewniał, że głuszcze „tokujut”, a więc nasz gość niewątpliwie będzie miał możliwość poznać niezwykły urok toków.



Typowa chata poleska

To tutaj w dzikich ostępach zachowało się wiele kuraków leśnych, w których wciąż odbywają się fascynujące spotkania trubadurów wiosny w ilości gdzie indziej niespotykanej. I niejeden polski nemrod chciałby, aby obecnie w naszych polskich łowiskach można było przeżyć, to, co u nas zostało już tylko na kartach książek.

W sobotę o drugiej w nocy wyjeżdżamy do łowisk, posiliwszy się małą kanapką i słodką herbatą. Tata ze swym dygnitarzem jedzie do poznanego już łowiska. Chociaż była noc, to księżyc oświecał mijane laski typowe dla głuszców, napawając nas optymizmem. Misza już na nas czekał. Na miejsce toków docieramy bez

większych przeszkód. Księżyc zaszedł, zrobiło się zupełnie ciemno. Pachniało wilgocią i oddechem nadciągającej wiosny. Było dość ciepło, bez przymrozków, co pozwalało nam w miarę cicho iść w czasie podchodzenia pod tokowisko.

Misza torował nam drogę, dając czasami wskazówki, co do terenu. W niezrozumiały dla nas sposób umiał nie zgubić drogi w tych absolutnych ciemnościach, w których nie widać było ani ziemi, ani kałuży, ani drzew. Minęliśmy podmokłe mszary. Podłoże stało się bardziej suche. Jeszcze kilkanaście metrów i jesteśmy na miejscu. Nasz gość usiadł na ściętym pniu. Oparty o łaskę ciężko dyszał. Widać, że przejście tego odcinka drogi od samochodu porządnie go zmęczyło. Tata z Miszą pozostał kilkanaście kroków za nim. Gdy dotarliśmy do tokowiska jeszcze panowała cisza, ale po chwili mszar zagrał zgranym chórem głuszcowej pieśni. Kłapanie jednych kogutów wpadało w szlifowanie innych, tak, że trudno było ustalić ile właściwie tokowników rozsiadło się na wysokich drzewach. Austriak i my zauroczeni ich pieśnią staliśmy cicho, zaszuchani w ten koncert. A koguty grały wspaniale. Pieśń szła jedna po drugiej, bez przerwy. Jeszcze nigdy w życiu nie słyszeliśmy takiej koncentracji głuszców. Jeszcze długo po tokach wspominaliśmy po powrocie doznane przeżycia tego dnia w kniei.

Dyplomata zostawił łaskę przy pniaku i podskokami dotarł do niedaleko tokującego koguta. Padł strzał. Misza nie wytrzymał i pierwszy dotarł do strzelca. No i szto! No i szto!. Zobaczywszy na mchu pięknego ptaka składał wyśmienitemu strzelcowi gratulacje. Potem długo szukaliśmy łaski, którą w końcu znalazł Misza. W lesie było już zupełnie widno. Wracaliśmy z pięknym okazem. A nasz przewodnik zaprosił nas do chaty. Na stole w dużym garnku

parował czerwony barszcz z uszkami i misa kołdunów nadziejących mięsem. Chyba nigdy nie jedliśmy tak smacznego posiłku. Na stole pojawiły się też kieliszki, gdy gospodarz z półki postawił butelkę swojskiej gorzałki. Na pożegnanie Misza prawie kłaniał się w pas, dostawszy od doskonałego strzelca 5 złotych.

Jechaliśmy na kwaterę, gdzie już zbierali się pozostali myśliwi. Chociaż nikt z nich nie zdobył upragnionego trofeum, to z przejęciem opowiadali o przeżyciach, jakich doznali podczas nocnych podchodów.

Odjeżdżając mój podopieczny – strzelec „całą gębą” podarował mi łaskę, którą niegdyś otrzymał w nagrodę za zdobycie czołowego miejsca w austriackich myśliwskich zawodach strzeleckich.

Po II wojnie światowej Kresy Wschodnie pozostały za granicami Polski. Stan pogłowia głuszcza, który w okresie



Misza z odnalezionym głuszcem i łaską

międzywojennym w wielu rejonach kraju był niezły, zaczął gwałtownie maleć. Liczono się z możliwością wyginięcia tego gatunku. Intensyfikacja gospodarki leśnej doprowadziła do niszczenia ostoi tych wspaniałych ptaków. Przy tym melioracje wodne spowodowały osuszenie błot. Jednak myśliwi starali się utrzymać ten gatunek ptaków w lasach Polski. Dzięki ich staraniom udało się przywrócić przyrodzie żubra i bobra. W ostatnich latach przyszedł czas na głuszca – symbolu polskiej kniei. Powołano do życia Fundację Ochrony Głuszca, którego celem jest ochrona resztek populacji, która jeszcze istnieje, ale jest bardzo zagrożona. Utworzono w kraju kilka ścisłych rezerwatów głuszcowych w dotychczasowych miejscach ostoi, w tych, gdzie ich

trochę pozostało. I tak spotkać je można w Puszczy Augustowskiej, w Borach Bystrzyckich i Karkonoszach. Borach Dolnego Śląska, na Pomorzu Zachodnim oraz w Borach Sudetu Żywieckiego.

Owiany urokiem niezliczonych wspomnień, opisany w powieściach i poezji, utrwalaony w obrazach i grafice – jest głuszc ptakiem – legendą. Dlatego nazwano go trubadurem.

Dla miłośnika przyrody naciekawszym okresem w życiu leśnych trubadurów jest czas godów. Ten niepowtarzalny teatr miłości i walki o swe wybranki w otocze leśnej ciszy i budzącej się po zimowym śnie przyrody – pozostawia niezatarte wspomnienia.



Zygmunt

To wydarzyło się już kilka lat temu. Pewnego dnia w październiku, przed Zадuszkami, swoim zwyczajem w jakimś tam celu spacerowałem po cmentarzu w Prużanie. Moją uwagę przyciągnął niebawem, upadnięty ze starości drewniany krzyż z zawierającą inskrypcję mosiężną tabliczką, - jak się okazało, należał do wielce zasłużonego dla moich Prużan, doktora Augustyna Pacewicza. Natychmiast zrodziło się pragnienie tą sytuację naprawić, bo bądź, co bądź, przecież niedawno jeszcze gościłem u jego wnuczki w Częstochowie, u pani Zofii Rozanow – też wielce zasłużonej badaczki sztuki sakralnej, która całe swoje dorosłe życie, na wyraźne polecenie Kardynała Stefana Wyszyńskiego poświęciła Cudownemu Wizerunkowi Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze.

Tak też się stało. Po kilku dniach, podczas sprzątania cmentarza przy ul. Puszczyńskiej w Brześciu razem z uczniami szkoły społecznej im. I. Domeyki, zagadnąłem na ten temat pewną Dobrą Panią i już następnego dnia trzymałem w ręku potrzebną kwotę pieniędzy. – Nawiasem mówiąc, kwoty tej starczyło i dla Pacewicza, i na dziecięcy teatrzyk parafialny w Prużanie oraz jeszcze na jeden prosty krzyż metalowy, dla mojego sąsiada i przyjaciela Zygmunta.

Zygmunt, bowiem był nie tylko moim sąsiadem i przyjacielem, ale też dalszym kuzynem, a ponadto – nieodzownym towarzyszem wszystkich moich młodzieńczych wypraw łowieckich na szaraki, lisy, kaczki i cietrzewie w mojej rodzinnej okolicy we wsi Starowola. O 15 lat był starszy ode mnie. Urodził się tuż po wojnie, w wielodzietnej polskiej rodzinie, już, jako najmłodsze dziecko. Jego ojciec Kazimierz i za czasów

I WŚ, i za czasów II RP, a nawet i podczas ostatniej wojny, ze względu na powszechny szacunek mieszkańców wsi, od zawsze pełnił funkcję wójta; także do jego matki - Elżbiety, zielarki i znachorki, zabobonne miejscowi wieśniacy też żywili dalece idący szacunek i ... bali się jej, opowiadając po cichu, że jest wróżbitką (chyba ze względu na niejedne „cudowne” wyleczenie chorego). Niestety, ale los Zygmunta, mimo że miał on usposobienie bardzo towarzyskie, był bardzo otwarty i szczery, ułożył się też na wzór „niedobitków II RP”, co nigdy nie potrafili odnaleźć się w nowej sowieckiej rzeczywistości. Mieszkał samotnie w położonym na skraju wsi obok lasu domu rodzicielskim. We wczesnym już dzieciństwie utracił ojca, doglądał dozgonnie obłożnie chorą przez lata matkę, rodzeństwo jego rozpieczęło się po całym świecie. Najbardziej boleśnie jednak przeżył śmierć starszego brata Władka, który rychło po wojnie repatriował do Polski i mieszkał w Bielawie na Śląsku, a na dodatek Zygmunt trafił na kilka lat do więzienia, za rzekomą „obrazę władzy” w sposób arogancki (w moim mniemaniu) prezesa „sielsowietu” we wsi Starowola (podczas tego incydentu sam został ciężko pobity, ale nie uchroniło to go od lat więzienia). Załamał się tym wszystkim. Po wyjściu z więzienia zachorował psychicznie, a po jakimś czasie odebrał sobie życie.

O swoim przyjacielem zawsze pamiętałem i zawsze nad jego losem ubolewałem. Natomiast czy mogło być inaczej, jakoś nawet nigdy (może wierząc w przeznaczenie) nie zastanowiłem się. Mogiłkę Zygmunta do tej pory stanowiło zaledwie małe wzniesienie na przykościelnym cmentarzu w Szereszewie. Ale krzyż na ten grób, zawdzięczając



ofiarnemu sercu „Dobrej Pani”, już miałem przygotowany. Pozostawało niewiele, - bo otrzymać pozwolenie od księdza-proboszcza, by ten krzyż postawić, - który wysłuchawszy moją opowieść o Zygmuncie na pytanie czy można, stwierdził, że nawet „trzeba”. Co też uczynilem, wznosząc ten krzyż. Co prawda, w natłoku spraw przed świętami, nie zdążyłem wykonać i na krzyżu umieścić stosownej tabliczki z inskrypcją.

Pod koniec listopada tegoż roku, już dawno po Zaduszkach, zapomniałem też i o tej brakującej tabliczce. Kolejną sobotę zamierzałem spędzić na polowaniu, swoim zwyczajem w okolicy rodzinnej gdzieś przy Starowoli. Po dłuższej przerwie w wyprawach łowieckich, aczkolwiek obowiązki służbowe nie pozwalały mi zrobić to wcześniej, kładłem się do snu z radosnym przedsmakiem jutrzejszych przygód. Aż w nocy śni mi się sen i to na widowni jest właśnie Zygmunt oraz mój jeszcze jeden przyjaciel z poprzedniego miejsca pracy Dzimka (może dlatego że Zygmunta też nie raz posowiecku nazywano Dzimą). Trzeba by przy tym zaznaczyć, że nieboszczyki we śnie przychodzą do mnie wyjątkowo rzadko.

A tutaj rozumiejąc sytuację dokładnie, na dodatek muszę Dzimcę - przedstawić Zygmunta. Obudziłem się, pamiętając o tym śnie, wielce zaintrygowany. Ale z upływem dnia odeszło to mnie w niepamięć.

Jak się okazało, do pewnego momentu. Wkroczyłem, badając teren w poszukiwaniach szaraków, na pole za gajem nieco na południe od Starowoli (które nie jeden raz deptałem w towarzystwie Zygmunta). Teraz było tu ściernisko. Po kilkuset metrów od brzegu pola nagle przede mną poderwał się szarak. Niestety, tak daleko, że nawet nie ważyłem się podnieść lufy mojego „boka”. W następnym momencie jednak, w łokcie prawej ręki, co trzymałem dubeltówkę, poczułem jakby lekkie uderzenie prądem. Po czym całkiem instynktownie złożyłem się i oddałem strzał. Dorodny szarak, koziołkując, rozpląszczył się na ściernisku i z tej odległości nie było już jego widać. Natychmiast przypomniałem ten sen i uśmiechniętą, swoim zwyczajem, szarmaną postać Zygmunta. Uśmiechnął się do mnie i znikł natychmiast. Zrozumiałem wszystko. A zrozumiałem jeszcze bardziej, z miejsca szerokim krokiem odliczając metry

do zdobytego szaraka, naliczywszy ich dokładnie 83 – że to mam od Zygmunta prezent. (Dla niewtajemniczonych w łowiectwo, a szczególnie w balistykę strzału z broni gładkolufowej, wyjaśniam, że graniczny, skuteczny strzał z takiej broni stanowi odległość maksymalnie! 50 metrów). Ależ, za co i skąd? No właśnie, - za TABLICZKĘ z inskrypcją!

Wykonałem je wkrótce po tym wydarzeniu: na kawałku grubszej aluminiowej blachy przecinakiem wyryłem: „Ś. + P. /ZYGMENT JANUSZKIEWICZ./

Żył lat 42./ Zm. 08.03.1987 r. /Pokój Jego duszy”. Później miałem zamiar zmienić je inną, bo czcionka po moim przecinaku wygląda zbyt kanciasta, ale zdanie zmieniłem. Dlatego że to, co zrobiłem własną ręką, może Zygmontowi spodoba się bardziej - przecież to mój przyjaciel, i pozostaje nim nawet teraz, gdy go od dawna z nami nie ma! Niech, więc tak pozostanie.

Szary Poleszuk



